Środa, 5 sierpnia 1936 - Nr. 131
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

10 stron

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Wizyta krążownika niemieckiego „Deutschland" w Ceucie

Długa narada dowództwa powstańców z oficerami niemieckimi

Gibraltar, 4. 8. (PAT) **Radjostacja w Ceucie podała, że wczoraj po południu wylądowała tam załoga krążownika niemieckiego „Deutschland".**

Paryż, 4. 8. (PAT.) Havas donosi z Tetuanu: Przybycie krążownika „Deutschland" do Ceuty było oczekiwane od paru dni już w strefie Marokka hiszpańskiego, zajętej przez powstańców. Mówiono, że przybędą 2 okręty niemieckie jeden do Ceuty, a drugi do Rio-Hartim portu Tetuanu. **Jeden z dyplomatów oświadczył korespondentowi Havasa z powodu tego, że najpoważniejszem wydarzeniem w tej sprawie jest wizyta dowódcy okrętu u gen. Franco, chociaż mówi się, że była to wizyta kurtuazyjna, ale jednak nastąpiła przy tej okazji dłuższa narada.**

Oficerowie niemieccy w czasie tej narady zwiedzali miasto w towarzystwie oficerów powstańców, którzy niewątpliwie widzą w tych odwiedzinach demonstrację sympatji dla powstania.

Zarekwirowane samoloty francuskie

Paryż, 4. 8. (PAT). Odpowiedź rządu angielskiego na notę angielską w sprawie wspólnej deklaracji co do zachowania neutralności wobec wojny domowej w Hiszpanji, dotychczas jeszcze nie nadeszła.

„Journal" podaje wiadomość, że **4 samoloty francuskie wysłane do Madrytu celem ewakuacji kobiet i dzieci obywateli francuskich, zarekwirowane zostały przez rząd madrycki. Samoloty te były użyte do bombardowania wojsk powstańczych z zachowaniem barw i znaków francuskich.**

„L'Intransigeant" dowiaduje się, że 6 samolotów odleciało dziś do Tuluzy i stąd wystartowało do Hiszpanji. Należą one do grupy 17 samolotów, zamówionych przez rząd litewski i nie wykupionych na czas.

Przygoda samolotu bombowego

Paryż 4. 8. (PAT). Hiszpański samolot bombowy, który z załogą dwóch ludzi wylądował w poniedziałek na lotnisku francuskiem pod Biarritz, **otrzymał od władz francuskich zezwolenie na wystartowanie spowrotem do San Sebastian.** Załoga samolotu oświadczyła, że przelot i lądowanie na terytorjum francuskiem nastąpiły na skutek **zbicia się z drogi.**

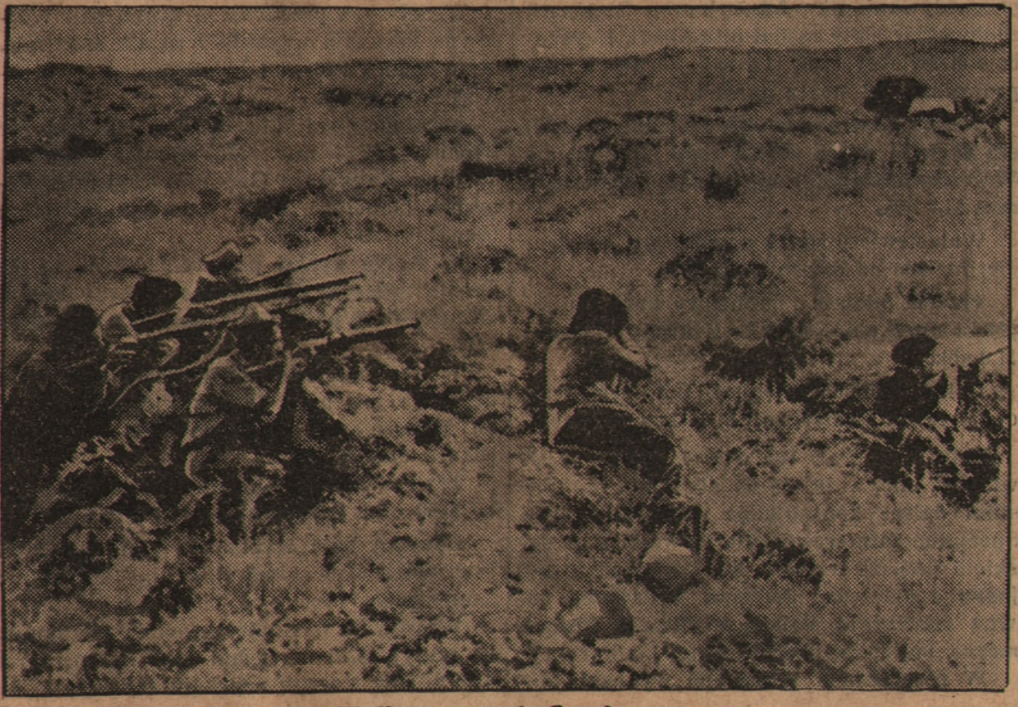
Cudzoziemscy ochotnicy w milicji hiszpańskiej

Lizbona, 4. 8. (PAT) Według depeszy radjowej z Barcelony, wczoraj wieczorem **przybyła do Barcelony pewna liczba ochotników niemieckich, włoskich i francuskich,** którzy walczyć mają w szeregach milicji przeciwko powstańcom.

Walki o Saragossę

Barcelona, 4. 8. (PAT) Korespondent Havasa z frontu aragońskiego donosi, że kolumny republikańskie **posuwają się w kierunku południowo-wschodnim ku Saragossie** i odpierają oddziały powstańcze, starające się odzyskać miejscowość Sastago.

Te same kolumny **zajęły miejscowość La Zaida** w odległości 47 km od Saragossy. Oddziały, posuwające się na północny wschód w kierunku Huesca, zajmują już Sietamo. Odrzuciły one powstańców na północ.



Walki w górach Guadarama
Wysunięta placówka wojsk rządowych ostrzeliwuje powstańców

Kontrtorpedowiec „Admirał Miranda", któremu towarzyszyły dwa wodnopłatowce, przewiózł wczoraj po południu do Manon 500 członków milicji, którzy wziąć mają udział **w ataku na Palma.**

Na froncie Samosierry

Madryt, 4. 8. (PAT) Korespondent Havasa na froncie Samosierry podaje: Wczoraj o godz. 5-ej rano powstańcy rozpoczęli atak na pozycje rządowe, bronione wyłącznie przez milicję pod wodzą Francisco Galan. Milicja podjęła gwałtowny kontratak. O godz. 18-ej zaciekła walka jeszcze trwała. Zakończyła się ona **odparciem powstańców, którzy pozostawili na placu 300 rannych i zabitych.** Straty oddziałów rządowych wynoszą 80 rannych i zabitych.

Na północ od Sewilli

Sevilla, 4. 8. (PAT) W komunikacie radjowym kpt. gwardji cywilnej Ecija podaje, iż zwiedził front **na północ od Sevilli. Kolumna, maszerująca na Madryt, wzięła wielu jeńców** i zdobyła kilka samochodów ciężarowych z bombami i amunicją. Pod Valencia de Alcantara na granicy portugalskiej wzięto do niewoli 25 karabinierów.

Przed marszem szlakiem Kadrówki

Drużyna strzelców marynarki groźnym rywalem dla reszty drużyn

Kraków 4. 8. (PAT). 12-ty Marsz szlakiem Kadrówki będzie miał w roku bieżącym **szczególnie uroczysty przebieg.** Na całej przeszło 120 klm. trasie Kraków—Kielce wre gorączkowa praca obywatelskich komitetów lokalnych przy dużem zainteresowaniu marszem ludności okolic położonych wzdłuż historycznej trasy.

Dotychczas udział w marszu zgłosiło **przeszło 300 zawodników ze wszystkich stron Polski.**

Szczególne zainteresowanie budzi wiadomość, że w 12-ym Marszu szlakiem Kadrówki wśród drużyn Związku Strzeleckiego startują strzelcy marynarki z Gdyni. Drużyna ta znajduje się w doskonałej **formie** i, jak w roku ubiegłym, stanie się zapewne **groźnym rywalem reszty drużyn w swojej kategorji.**

Dyplomata genewski dowódcą partyzantów

Walki w Abisynji nie ustają

Dżibuty, 4. 8. (PAT) Wiadomości, nadchodzące z Addis-Abeby, potwierdzają, że **bandy abisyńskie pod wodzą dedżasa Aberra zaatakowały stolicę,** lecz zostały odparte.

Straty sa po obu stronach. Jak sądzą tu, Addis-Abeba **w okresie deszczów będzie stale niepokojona przez partyzantów.**

Port-Said 4. 8. (PAT). Reuter donosi, że w pobliżu Gondaru odbyła się wielka bitwa między Abisynczykami a wojskami włoskiemi. Abisyńczykami dowodził **jeden z synów rasa Kassy — dedżaz Waud Bawasan.**

Oddziałem abisyńskim, który został odparty od Addis-Abeby dowodził **były delegat abisyński do Ligi Narodów Tekle Havariete.**

Dr. Otton Steinborn zmarł

Wczoraj o godz. 20 zmarł w Toruniu znany na Pomorzu działacz dr. Otton Steinborn, w 68-mym roku życia. Zmarły, gorliwy patrjota, brał wybitny udział w ruchu niepodległościowym na Pomorzu. Piastował szereg godności: był prezesem Rady Ludowej, pierwszym prezydentem miasta Torunia w Niepodległej Polsce, senatorem Rzplitej, wiceprezesem Tow. Naukowego w Toruniu oraz członkiem innych organizacyj społecznych i kulturalno-naukowych.

Wydział leśny na politechnice lwowskiej nie ulegnie likwidacji

Warszawa, 4. 8. (PAT.) Niepokojące od dłuższego czasu wiadomości jakoby ministerstwo W. R. i O. P. nosiło się **z zamiarem likwidacji wydziału leśnego na politechnice lwowskiej, są całkowicie pozbawione prawdy,** albowiem wydział ten zostaje nadal utrzymany i likwidacja jego **nie była zamierzona.** W związku z powyższem liczba studentów na wydziałach leśnych w Warszawie i Poznaniu zostanie zmniejszona z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Dar rolników wielkopolskich na F. O. N.

Poznań 4. 8. (PAT). W sali konferencyjnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej odbyło się zebranie konstytucyjne wojew. Komitetu Daru na Fundusz Obrony Narodowej.

Wszyscy przedstawiciele działających na terenie województwa wielkopolskiego organizacyj rolniczych uchwalili jednogłośnie że **każdy rolnik zrzeszony ofiaruje 2 kg żyta z hektara posiadanej ziemi ornej bez uwzględnienia nieużytków. Suma zboża z terenu Wielkopolski wyniesie 440 wagonów 10-tonowych.**

Paderewski bierze udział w filmie

Londyn 4. 8. (PAT). Do Londynu przybył dzisiaj wieczorem Ignacy Paderewski, **aby wziąć udział w filmie,** którego nakręcanie rozpocznie się w najbardziej nowoczesnem w Europie atelier w Denham za Londynem począwszy **od 10 sierpnia i potrwa 3—4 tygodni.**

Paderewski w filmie tym **gra sonatę księżycową Beethovena i szereg** utworów Chopina oraz bierze również udział w dialogu.

Akcja filmu rozgrywa się przeważnie na małej wyspie na morzu Bałtyckiem, na której mistrz przymusowo ląduje i gdzie w ciągu 2-dniowego pobytu **swoją natchnioną grą decyduje o losie dwojga młodych kochanków.** Koszt nakręcania tgo filmu wyniesie **ok. 80.000 ft.**

Górnicy żądają 6-godzinnego dnia pracy

Praga, 4. 8. (PAT) Międzynarodowy Kongres Górników, w którym biorą udział delegaci 10 krajów, przyjął jednomyślnie **sprawozdanie delegata francuskiego, domagając się powszechnego wprowadzenia w górnictwie 6-godzinnego dnia pracy i 36-godzinnego tygodnia pracy.**

Poprostu

Słuszne zasady nie idą w parze z praktyką

Dyrektor departamentu podatków w Ministerstwie Skarbu p. dr. Jerzy Lubowicki, wygłosił na zjeździe dyrektorów Izb Skarbowych zasady działalności władz skarbowych, które, oględnie mówiąc, często stoją w rażącej sprzeczności z postępowaniem niższych władz skarbowych, szczególnie przy postępowaniu wymiarowem.

Jasno i prosto sformułował dyrektor dr. Lubowicki, że wymiar podatkowy musi być realny, że nie może się opierać na domysłach i przypuszczeniach, lecz na faktach i dowodach. Wymiar podatków cechować musi ścisły legalizm, takt, rozwaga i umiar. Niedopuszczalne jest wykorzystywanie nieświadomości podatników i nakładanie tą drogą niesłusznych ciężarów.

Urząd Skarbowy nie może wyjść z założenia, że podatnik jest nieuczciwy lub nielojalny. Przeciwnie dopóki niema dowodów na przeciwieństwo, urząd musi darzyć zaufaniem obywatela i poczytywać go za uczciwego i lojalnego płatnika.

Powyższe proste i jasne zasady, głoszone dni kilka temu na zjeździe dyrektorów Izb Skarbowych, czekają w naszem codziennem życiu realizacji, bowiem czas najwyższy, ażeby stosunek urzędu skarbowego do podatnika i naodwrót płatnika do urzędu skarbowego, uległ gruntownej poprawie i normalizacji, by w przyszłości mniej było reklamacyj, utyskiwań i przykrych nieporozumień.

Jako przykład tego rodzaju nieporozumień i utyskiwań służyć może uchwalona na nadzwyczajnem zebraniu samodzielnych przedsiębiorstw rzeźnicko-wędliniarskich w Grudziądzu w dniu 16 lipca br. rezolucja, w której uchwalono wnieść protest do komisji wymiarowej przy I. Urzędzie Skarbowym w Grudziądzu w sprawie nadmiernego wymiaru podatku obrotowego za rok 1935.

Chodzi tu — jak utrzymują zainteresowani o masowe podwyższenie wymiaru podatku obrotowego przeciętnie o 30 proc. więcej, ba, nawet o 200 i więcej jeszcze procent, w stosunku do 1934.

A przecież — jak to władzom wymiarowym wiadomo — spożycie mięsa spada w Grudziądzu z roku na rok; nie można również stwierdzić, by w okresie którego dotyczy wymiar, nastąpiła zwyżka cen, która uzasadniałaby powiększenie sum obrotowych.

Cóż zatem nakazało władzy wymiarowej Urzędowi Skarbowemu w Grudziądzu, podwyższenie wymiaru?

Musi tu zachodzić jakieś poważne nieporozumienie, skoro cała korporacja zakłada publiczny protest.

Ga.

Odezwa Episkopatu polskiego w sprawie Synodu plenarnego

W związku z Synodem plenarnym, który odbędzie się w Częstochowie w dniach 25 i 26 sierpnia rb. księża biskupi wydali odezkażdej mszy św., oprócz zwykłych modlitw. na intencję Synodu.

Kapłani aż do zakończenia synodu do każdej mszy św., oprócz zwykływ modlitw, odmawiać będą z wiernymi 3 Zdrowaś Maryja.

Odezwę tę w imieniu Episkopatu Polski podpisali kardynałowie ks. Kakowski i ks. prymas Hlond.

Grecja wydaliła b. doradcę wojskowego Abisynji

Władze greckie postanowiły wydalić z granic państwa generała Wahiba-Paszę, byłego doradcę wojskowego Negusa. Wahib - Pasza w ostatnim okresie walk kierował operacjami na froncie południowym. Oficjalne źródła greckie zapewniają, że wydalenie nie było spowodowane naciskiem obcego państwa.



Słynny pionier lotnictwa francuskiego Bleriot zmarł 2 bm.

Budowa 100 szkół im. Marsz. Piłsudskiego na Wileńszczyźnie

Mołodeczno, 3. 8. (PAT.) W dniu 2 b. m. odbyło się w Chorzowie, gminy mołodeczańskiej, poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę powszechną im. Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele chorzowskim. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego i wmurowanie aktu erekcyjnego w obecności starosty oraz przedstawicieli samorządu i licznie zebranej ludności.

Była to uroczystość założenia aktu erekcyjnego pod pierwszą szkołę im. Marszałka Piłsudskiego ze stanu 100 szkół, które będą zbudowane na Wileńszczyźnie, jako szkoły powszechne imienia Marszałka Piłsudskiego.

Transporty emigrantów do Stanów Zjednoczonych i Kanady

W dniu 30 sierpnia rb. wyjedzie z Gdyni na statku „Kościuszko" transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady, który przybędzie do Halifaxu w dniu 8 września, do Nowego Jorku zaś w dniu 10 września rb. Emigranci, wyjeżdżający do Kanady, przybyć mają do Warszawy w dniu 24 bm., emigranci zaś do Stanów Zjednoczonych A. P. w dniu 26 bm.

Ponadto w dniu 27 sierpnia rb. wyjeżdża z Gdyni transport emigrantów, organizowany przez linję „Cunard White Star Limited", na pokładzie statku „Warszawa", transport ten wyjedzie z Havru w dniu 4 września br. na statku „Aurania". Przyjazd emigrantów, zamierzających wyjechać tym transportem, do Warszawy ustalony został na dzień 22 sierpnia rb.

13 miljonów dotacyj na cele naukowe i społeczne

Nowy Jork, 2. 8. (PAT). Ostatnie sprawozdanie Fundacji Rockefellera wykazuje, że w ubiegłym roku fundacja wydała na cele naukowe i społeczne 12.725.000 dolarów.

Pan Wojewoda Pomorsk w Chełmnie

We wtorek 4 sierpnia b. r. p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz udał się w godzinach rannych do Chełmna, gdzie przeprowadził inspekcję Urzędu Starościńskiego, Wydziału Powiatowego oraz Zarządu Miasta.

Podczas inspekcji p. Wojewoda zapoznał się ze stanem administracji i gospodarki powiatu i miasta, oraz ważniejszemi zagadnieniami natury kulturalnej i gospodarczej, a w szczególności zagadnieniami bezrobocia.

O godzinie 8 rano przeprowadził p Wojewoda kontrolę stawiennictwa do pracy Urzędu Skarbowego w Chełmnie oraz sposób załatwiania tam interesantów.

Katastrofa autobusowa

Warszawa 4. 8. (Tel. wł.) Dziś rano autobus kursujący z Warszawy do Piotrkowa chcąc wyminąć rowerzystę wjechał do rowu. Rowarzysta przygnieciony autobusem **poniósł śmierć na miejscu.**

Z pasażerów autobusu 12 odniosło rany, trzech przewieziono **w stanie beznadziejnym** do szpitala.

Sukcesy naszych zawodniczek na Olimpjadzie

Dwa srebrne medale zdobyły Walasiewiczówna i Wajsówna

Berlin 4. 8. (PAT). W finale biegu na 100 mtr. pań **pierwsze miejsce** zajęła, zgodnie z przewidywaniami, **Amerykanka Stephens,** zdobywając złoty medal olimpijski. Uzyskała ona świetny czas 11,5 sek. Amerykanka prowadziła od startu do mety.

Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski zdobyła mimo chorej nogi Stanisława Walasiewiczówna, uzyskując doskonały czas 11,7 sek.

Walasiewiczówna wysunęła się na drugie miejsce na ostatnich 30 mtr.

Trzecie miejsce i bronzowy medal olimpijski uzyskała Niemka Kraues w czasie 11,9 sek.

Dalsze miejsca zajęły: 4) Dolinger-Niemcy, 5) Roger (Ameryka), 6) Albus (Niemcy).

Berlin 4. 8. (Pat) We wtorek, wobec 70.000 widzów, odbywały się na stadjonie olimpijskim dalsze konkurencje lekkoatletyczne. Specjalne zainteresowanie wywołał rzut dyskiem pań, ze względu na spodziewany **pojedynek pomiędzy Jadwigą Wajsówną, dawną mistrzynią świata, a Niemką Mauermeyer,** najlepszą obecnie w tej konkurencji.

W przedbojach Wajsówna wykazała doskonałą formę, ustanawiając nowy **rekord olimpijski rzutem 44,69 mtr.**

W dalszych przedbojach dysku pań Wajsówna uzyskała **wspaniały wynik 46,22 mtr.** bijąc rekord Polski i kwalifikując się oczywiście do finału.

Pozatem do finału doszły: Mauermeyer (Niemcy) 47,63 mtr., Molenhauer (Niemcy) 38,59 m.. Nakamura (Japonja) 38,24 mtr., Minesota (Japonja) 37,35 mtr. i Lundstroem (Szwecja) 35,82 mtr.

W finale dysku pań Wajsówna zajęła drugie miejsce, zdobywając srebrny medal olimpijski. Wynik Wajsówny wynosił 46.22 mtr.

Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski uzyskała jak było do przewidzenia, Niemka Mauermeyer wynikiem 47,63 m. (Nowy rekord olimpijski).

Trzecia skolei Molenhauer (Niemcy) miała 39.80 mtr. (bronzowy medal olimpijski).

Czwartą była Nakamura (Japonja) 37,87 mtr. przed Minechimą (Japonja) 37,35 mtr. i Lundstroem (Szwecja) 35.82 mtr.

Wajsówna w finale uzyskała następujące rzuty: 43,26 m., drugi rzut był przekroczony, a w trzecim uzyskała 42,89 m.

Warto podkreślić, że Noji pokonał zawodników tej klasy, co Węgier Kelen, Duńczyk Nielsen, Japończyk Tanaka, Amerykanin Dekard, Belg van Rumst i in.

Kucharski na czwartem miejscu

Berlin, 4. 8. (PAT) **W finale biegu na 800** mtr. mistrzostwo i złoty medal zdobył Woodruff (Ameryka) 1:52,9 sek.

Drugie miejsce i srebrny medal uzyskał Włoch Lanci w czasie 1:53,3 sek. Trzecim był Edwards (Kanada) 1:53,6 sek.

Kucharski zajął czwarte miejsce w czasie 1:53,8 sek. przed Hornbostelem (Ameryka) 1:54,6 sek. i Williamsonem (Ameryka) 1:55,8 sek.

Szczegóły biegu były następujące: Po jednym falstarcie, zawinionym przez włoskiego biegacza Lancię, wszyscy zawodnicy wyszli równo. Po kilkunastu sekundach na czoło wysunął się Kanadyjczyk Edwards przed Argentyńczykiem Andersonem i Amerykaninem Williamsonem. Kucharski zajmował 5-tą pozycję, poczem po pierwszych 100 metrach wysunął się na 4-tą pozycję, a po 150 mtr. był już na drugiem miejscu tuż za Edwardsem. **Na 350 mtr. Kucharski minął murzyna amerykańskiego Woodruffa, poczem zaatakował Edwardsa i po krótkiej walce objął prowadzenie.** Dopiero na 500 mtr. dopadł go Włoch Lanci i po zażartej walce, prowadzonej przez kilkadziesiąt metrów, wyprzedził Polaka. Na ostatniej prostej Woodruff prowadził niezagrożony, natomiast Lanci zdołał minąć Edwardsa, którego na ostatnich metrach szybko dochodził również i Kucharski, **nie zdołał** go jednak wyprzedzić. **Zajęcie przez Polaka czwartego miejsca jest niewątpliwie dużym sukcesem.**

Noji zakwalifikował się do finału na 5000 metrów

Berlin 4. 8. (PAT). Na 5.000 m. rozegrano we wtorek trzy przedbiegi. Duży sukces odniósł Polak **Noji, zajmując trzecie miejsce w swoim przedbiegu i kwalifikując się do finału. Wyniki przedbiegów:**

Pierwszy przedbieg: 1) Cerati (Włochy) 15:01 sek. przed Siefertem (Danja) 15:02,8, Lashem (Ameryka) 15:04,4, Salminenem (Finlandja) 15:06,6 i Reeve (W. Brytanja) 15:06,8.

Drugi przedbieg: 1) Hoeckert (Finlandja) 15:10,2, 2) Close (Anglja) 15:10,6, 3) **Noji (Polska) (15:11,2,** 4) Hell — Stroem (Szwecja) 15:12, 5) Hansen (Norwegja) 15:12,6.

Trzeci przedbieg: 1) Jonsson (Szwecja) = 14:54, 2) Murakoso (Japonja) 14:56,6, 3) Ward (W. Brytanja) 14:59, 4) Lehtinen (Finlandja) 15.00, 5) Zamperini (Ameryka) 15:00,2.

Szczegóły startu Noji na 5.000 m. są następujące:

Od startu do ostatniego okrążenia zawodnicy biegli w jednej grupie, przyczem prowadzący zmieniali się nieustannie. Noji znajdował się w końcowej części grupy i napróżno usiłował przez dłuższy czas wydostać się na bliższe miejsce. Dopiero w 10-tem okrążeniu Polak przechodzi na 5-tą pozycję, z której został po chwili znów zepchnięty. Na początku przedostatniego okrążenia gromada zawodników zaczęła się rozciągać. Finn Hoecker uciekł, a zanim uworzył się długi wąż biegaczy, przyczem Noji po mocnym zrywie **wydostał się na trzecie miejsce.** W ostatniem okrążeniu Noji atakowany był kilkakrotnie przez innych zawodników, ale Polak **nie pozwolił sobie zdobytej pozycji odebrać.**

Słabe wyniki naszych żeglarzy

W biegu olimpijek Polska zajęła 18-te miejsce

Kilonja, 4. 8. (PAT) Regaty żeglarskie miały się rozpocząć we wtorek rano, ale ze względu na burzliwą pogodę zostały dwukrotnie przełożone i rozpoczęły się ostatecznie dopiero po południu. Polacy startowali w dwóch biegach: w klasie olimpijek i w klasie szóstek „R. 6".

W biegu „olimpijek" Polska, reprezentowana przez Jensza, zajęła **18-te miejsce na 24 sklasyfikowanych osad.**

W klasie szóstek „M. R. 6" polska osada w składzie Olszewski, Sieradzki, Szejba, Langowski i bracia Zalewscy zajęła 12-te ostatnie miejsce.

HARDIN ZWYCIĘŻA NA 400 MTR. PRZEZ PŁOTKI

W finale biegu na 400 mtr. przez płotki pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Amerykanin Hardin, uzyskując czas 52,4 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Loaring (Kanada) 52,7 sek. (srebrny medal), 3) White (Filipiny) 52,8 sek. (bronzowy medal).

MURZYN OWENS ZDOBYŁ TRZECI ZŁOTY MEDAL

W finale skoku wdal pierwsze miejsce zajął słynny amerykański murzyn Owens, zdobywając złoty medal olimpijski. Ostatnim skokiem Owens ustanowił **nowy rekord świata wynikiem 8,06 metrów.**

WĘGRZY REMISUJĄ Z NIEMCAMI W POLO

W ramach olimpijskiego turnieju w polo Niemcy zremisowały z Węgrami 8:8. Mimo dwukrotnego przedłużenia wynik remisowy nie uległ zmianie, wobec czego mecz zostanie powtórzony.

JAPONJA POBIŁA SZWECJĘ

Turniej piłkarski przyniósł we wtorek wielką sensację w postaci zwycięstwa **Japonji nad Szwecją 3:2.** Mimo, że do przerwy Szwecja prowadziła zdecydowanie 2:0. Japończykom, mimo przewagi Szwedów udało się jednak wyrównać, a następnie zdobyć decydujący punkt.

W drugim meczu **Niemcy wygrały zdecydowanie z Luxemburgiem** 9:0 (2:0).

OLIMPJADA SZACHOWA W MONACHJUM Z UDZIAŁEM 20 PAŃSTW

Monachjum, 4. 8. (PAT) W związku **z 11** igrzyskami olimpijskiemi Niemcy **organizują** również olimpjadę szachową, która odbędzie się w Monachjum. Będzie to **olbrzymia impreza,** która zgromadzi **nienotowaną dotychczas w świecie ilość uczestników.** O ile bowiem w dotychczasowych olimpjadach uczestniczyły państwowe drużyny reprezentacyjne, złożone **z 5-iu graczy,** to **na** olimpjadzie monachijskiej będą występowały **reprezentacje, składające się 10-iu szachistów.**

Dla całego narodu...

Wódz Naczelny, generał Rydz-Śmigły, wygłosił na uroczystości wręczenia sztandaru 7-emu pułkowi strzelców konnych w Poznaniu przemówienie, które aczkolwiek zwrócone było bezpośrednio do środowiska żołnierskiego, znaczeniem swem daleko poza to środowisko wybiega, podaje bowiem myśli i wskazania, dotyczące całego naszego społeczeństwa.

Jest to zrozumiałe, jeśli uwzględnimy, jak bardzo zmienił się stosunek sił zbrojnych w czasach najnowszych. „Jeśli w dawnych czasach — stwierdził gen. Śmigły — zwycięstwo osiągało się często jednym wspaniałym wysiłkiem w krótkim jakby spięciu elementów bitwy, w jednym brawurowym ataku czy szarży, prowadzonej pod zwycięskiemi skrzydłami sztandaru — to dziś warunki zmieniły się i skomplikowały. Widzimy to we wszystkich dziedzinach życia. Złożoność warunków tego życia ciąży nietylko na osobistej doli każdego człowieka, ale taksamo cechuje życie narodów i państw".

Dziś niema już wyodrębnionej niejako kasty wojowników, dziś niema osobnej — jak to dawniej bywało — świadomie od społeczeństwa odgradzanej warstwy wojskowej. Dziś obowiązuje zasada **„narodu pod bronią"** i dziś całe społeczeństwo, wszystkie stany i zawody, jest bezpośrednio wciągnięte w orbitę tych działań, które razem wzięte **składają się na obronę państwa.**

I dlatego też wskazania, które otrzymuje żołnierz od swego Wodza Naczelnego — są równocześnie wskazaniami dla nas wszystkich, dla każdego obywatela.

Jakież więc wskazania podał Wódz Naczelny, przemawiając do żołnierzy naszej kawalerji, a więc tej broni, którą najbardziej z pośród innych cechuje „rycerska malowniczość i piękne akcesorja?"

Mówił im:

— „Aby utrzymać się na powierzchni życia, potrzebne jest poza wielką energją wysiłków, poza rozmachem i brawurą, racjonalne regulowanie i skierowywanie energji, **solidność wykonania każdego poczynania, nieustępliwa wola, nie cofająca się przed żadnemi przeszkodami, umiejąca twardo i wytrwale zmierzać do wytkniętego celu".**

Mówił im:

— „Każda czynność, nawet najdrobniejsza, musi być wykonana z całem przejęciem się i jaknajbardziej precyzyjnie, tak jakgdyby od jej wykonania wszystko zależało".

Wmyślmy się głęboko w te słowa. Rozważmy dokładnie ich sens i znaczenie. Rozszerzmy ich zasięg poza ułana, który ma jaknajdokładniej karmić lub poić swego konia, jaknajsprawniej czyścić swój karabin, z jaknajwiększem przejęciem i oddaniem iść na zwiady, „jakgdyby zwycięstwo całej armji od tej jego pracy zależało".

Rozwińmy te wskazania i przystosujmy je do pracy nas wszystkich — i tych na roli, i tych w warsztatach rzemieślniczych i fabrycznych, i tych przy ladzie kupieckiej, i tych przy biurku urzędniczem.

Czyż Wódz Naczelny nie porusza tu jednej z **najważniejszych cech charakteru narodowego, polegającej na łatwości obracania się na powierzchni a niechęci do wnikania wgłąb** — na lubowaniu się w zewnętrznych pozorach przy częstym, niestety, braku dokładności i systematyczności pracy — na nawyku do „uniwersalności", do rzekomego „znam się na wszystkiem" przy istotnym dyletantyzmie?

Żyjemy w czasach, w których ten tani „uniwersalizm", to rozproszenie sił i talentów, to imanie się różnych działań bez gruntownego fundamentu ścisłej wiedzy i doskonałego przygotowania fachowego — nie wiodą do celu, wręcz przeciwnie: są szkodliwe. Widzimy to zresztą u narodów i państw najwyższej i najdawniejszej kultury. Jesteśmy świadkami coraz dalszej specjalizacji w każdym zawodzie. Wynalazek każdy, zrodzony z wyobraźni twórczej, przechodzi w ręce ludzi, którymi wyłącznie kieruje zasada „racjonalnego regulowania energji, solidności wykonania". Każda organizacja społeczna, każdy indywidualny wyczyn na jakiemkolwiek polu: ekonomicznem, czy kulturalnem — musi się mieścić w tych ramach dokładności i solidności, jeśli ma mieć w obecnych warunkach życia szanse powodzenia.

Nie wyklucza to oczywiście idealizmu w pracy. „Trzeba — powiada generał Śmigły — potrafić połączyć entuzjazm, zapał i brawurę z czystością i doskonałością roboty".

Dotyczy to nietylko każdego żołnierza w pułku. Również i każdego obywatela, jakiegokolwiekby był zawodu i gdziekolwiekby pracował.

Bo „dźwignięcie Polski wyżej" wymaga nietylko doskonałych żołnierzy, ale również i obywateli w państwie, którzy wszystko, co robią — robią dokładnie i solidnie, tak jakby od najdrobniejszego działania zależało wszystko, zależała „obrona Polski".

Krwawiąca Hiszpanja — zagadnieniem międzynarodowem

Problem morza Śródziemnego. — Ambicje imperjum rzymskiego. — Zainteresowanie Niemiec. — Zarysowujący się podział Europy na państwa autorytatywne i demokratyczno - marksistowskie. — Wielka rola Anglji w utrzymaniu pokoju międzynarodowego.

Przedłużająca się wojna domowa w Hiszpanji nadaje całej tej tragicznej sprawie charakter coraz bardziej międzynarodowy. Nota francuska skierowana do Londynu i do Rzymu w sprawie ustalenia neutralnego stanowiska mocarstw wobec wypadków hiszpańskich uczyniła już z zagadnienia tego przedmiot rokowań dyplomatycznych, do których mają być wciągnięte również Niemcy. Bez względu na to, jak się rokowania te rozwiną, sytuacja europejska wzbogacona została o nowy element niepokoju i naprężenia.

I rzecz ciekawa: naprężenie to znowu następuje w basenie morza Śródziemnego, gdzie tak niedawno, z racji walk w Abisynji, istniało przecież poważne zarzewie wybuchu nowej wojny europejskiej. Teraz ponownie widzimy nagromadzoną u wybrzeży hiszpańskich flotę międzynarodową. Marynarka wojenna Wielkiej Brytanji znowu rozwinęła aktywność, gromadząc się dokoła Gibraltaru, punktu również drażliwego dla imperjum brytyjskiego, jak zagrożony niedawno kanał Suezki.

Przd umiędzynarodowionym i neutralnym Tangierem, zarządzanym przez komisję kierowaną przez delegatów Anglji, Francji, Włoch, i Portugalji, mogą w każdej chwili rozegrać się walki między flotą wierną Madrytowi, a siłami powstańczemi. Walki te gotowe są zagrozić neutralności tego miasta i wywołać niebywałe komplikacje.

Sprawa samolotów włoskich, lecących w stronę Marokka hiszpańskiego, wywołuje w prasie zachodnio - europejskiej namiętne dyskusje. Jednocześnie emisarjusze rządu madryckiego otwarcie wzywają zagraniczne „fronty ludowe" o pomoc, starając się jednocześnie zdobyć materjały wojenne, środki pieniężne, a nawet ochotników we Francji, a zapewne i w Rosji sowieckiej, która wyraźnie stanęła po stronie zaatakowanego rządu.

Obawiać się należy, że jeżeli wypadki w Hiszpanji nie zakończą się szybko, na co, niestety, nie zanosi się, — sytuacja międzynarodowa dokoła tego kraju zacznie się zgęszczać. Nie zapominajmy o wielkim splocie wszelakich interesów, tam zaangażowanych. Nie zapominajmy, że układ sił nad morzem Śródziemnem interesuje w najwyższym stopniu wszystkie wielkie mocarstwa.

Anglja troszczyć się musi o Gibraltar, stanowiący ranę w sercu hiszpańskiem i o swobodne jego połączenie z Maltą i Suezem. Francja dbać musi o wolne połączenie ze swemi posiadłościami w Afryce. Marokko podzielone jest między protektoraty Francji i Hiszpanji, lecz strefa Tangieru jest umiędzynarodowiona. Znane są jednocześnie ambicje Włoch, czy uczynić z morza Śródziemnego „mare nostrum" wskrzeszonego imperjum rzymskiego. Pamiętajmy też, że Niemcy zawsze interesowały się sprawami marokańskiemi.

Przecież kryzys, który doprowadził w końcu do wojny światowej, tam się właściwie rozpoczął. W roku 1904 wylądował nagle w Tangierze b. cesarz Wilhelm II, rzucając pod adresem Francji wyzywające groźby. A w roku 1912 krążownik niemiecki „Panther" zawinął do portu Agadir, wywołując niebywałe naprężenie dyplomatyczne. Dziś, gdy Niemcy dążą do odzyskania kolonij, napewno nie będą bezczynne wobec ewentualnych komplikacyj. Niedarmo zanotowano niezwykłą koncentrację floty niemieckiej na wodach hiszpańskich. Sytuację zaostrza fakt, że nie mamy do czynienia ze zwykłemi wypadkami politycznemi, ale z wielkiemi namiętnościami doktrynalnemi, które poruszają do głębi nietylko Hiszpanów, ale i inne narody. Toczy się w Hiszpanji walka dwuch światopoglądów: nacjonalistycznego i komunistycznego. Zwycięstwo jednego lub drugiego kierunku wpłynąć może poważnie na rozwój wypadków w Europie.

Wiadomo, jaką wagę jeszcze Lenin przykładał do Hiszpanji. Triumf ostateczny komunizmu w tym kraju, — gdyż nikt nie wątpi, że w razie zwycięstwa wojsk Madrytu, opanują sytuację czynniki skrajne, które już tam odsunęły w cień legalnego władcę prez. Azany, — byłby wielkim atutem w akcji Kominternu na terenie Europy. Z drugiej strony klęska czerwonych na półwyspie Iberyjskim stanowiłaby wzmocnienie państw „autorytatywnych" oraz tendencyj silnych zwłaszcza w Niemczech, by wytworzyć przeciw komunistycznej Moskwie jednolity front państw europejskich.

W każdym bądź razie **wypadki hiszpańskie przyczyniają się do dalszego rozdarcia Europy na dwa obozy państw autorytatywnych oraz państw demokratyczno - marksistowskich.** Podział to niezwykle niebezpieczny, opierający się bowiem nie na interesie lub rzeczowym układzie sił, lecz na namiętnościach. Widzimy już zresztą, że podobnie, jak wypadki w Abisynji, wojna domowa w Hiszpanji potęguje zatarg wewnętrzny w opinji francuskiej.

Temu rozdarciu Europy przeciwstawić się musi polityka państw, niezależnych wobec obu tych frontów i pełniących w czasach obecnych zbawienną politykę równowagi i faktycznych stróży pokoju. **Na Wielkiej Brytanji zwłaszcza ciąży znowu wielka odpowiedzialność.** Ostateczny podział Europy na dwa obozy musiałby wkońcu doprowadzić do wojny.

Polska, która również utrzymuje równowagę na doniosłym odcinku między Niemcami a Sowietami może jedynie pragnąć, by Hiszpanja wyszła z obecnej opresji jako **czynnik niezależny i samodzielny, strzegący również pokoju, w punkcie, gdzie krzyżują się różne interesy wielkich mocarstw.**

Święto pułkowe 7-go pułku strzelców konnych w Poznan u



Na zdjęciu Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz Smigły przechodzi w towarzystwie dowódcy O. K. Poznań gen. Knoll-Kownackiego, przed frontem oddziałów 7-go p. strz. kon.

„Wielki Marszałek"

po niemiecku, holendersku, włosku i angielsku

Praca Wacława Lipińskiego o Marszałku Józefie Piłsudskim p. t. „Wielki Marszałek" po wyjściu z druku w języku niem. p. t. „Josef Pilsudski, der Grosse Marschall", wzbudziła znaczne zainteresowanie nietylko w Niemczech, ale również i w innych krajach. Obecnie tłumaczy się ją na język holenderski, włoski i angielski. Druk tłumaczenia holenderskiego jest już obecnie na ukończeniu.

Adwokaci i aplikanci adwokaccy na Fundusz Obrony Narodowej

Wydział wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej zdecydował opodatkować wszystkich adwokatów i aplikantów na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. W związku z tem uchwalił:

1) zalecić Radom Adwokackim, żeby wezwały pracowników biurowych Rad Adwokackich i Sądów Dyscyplinarnych do potrącenia ze swych pensyj i przekazywania na Fundusz Obrony Narodowej co miesiąc 2 proc. od pensyj przenoszących 1.000 zł., półtora proc. od pensyj przenoszących 600 zł. i 1 proc. od pensyj poniżej 600 zł. miesięcznie, a to w ciągu jednego roku, poczynając od 1 września 1936 r.

2) wezwać przez Rady Adwokackie wszystkich adwokatów i aplikantów adwokackich, każdego imiennie, żeby w ciągu jednego roku, poczynając od 1 września 1936 r przy uiszczaniu składek na potrzeby Izby wpłacali Radom Adwokackim na Fundusz Obrony Narodowej 2 proc. od dochodów netto, przenoszących 1000 zł., półtora proc. od dochodów netto, przenoszących 600 zł. i 1 proc. od dochodów netto poniżej 600 zł. miesięcznie, obliczonych na podstawie zeznania o dochodzie za rok 1935 r.

Straże Pożarne w Polsce

Jak wynika z ostatnich obliczeń, na terenie całej Polski istnieje obecnie 67 zawodowych straży pożarnych, liczących 2.946 członków, oraz 11.612 straży ochotniczych, do których należy 296.958 członków.

Na 1 straż przypada przeciętnie teren 33.2 km. kw., przyczem największa stosunkowo liczba straży znajduje się w województwach zachodnich — na 1 straż przypada teren 23 km. kw., najmniejsza ilość straży w województwach wschodnich — na 1 straż 80.5 km. kw.

Na sprzęt straży ochotniczych w Polsce składa się 617 samochodów, 1.073 motopomp, oraz 13.786 sikawek ręcznych.

Jak żyje i pracuje obóz szybowcowy Z. S. w Unisławiu

Wrażenia i refleksje obserwatora

(Korespondencja własna). Unisław, w sierpniu.

Bardzo często, szczególnie w ostatnim czasie, informują nas dzienniki o coraz to nowych dobrowolnych ofiarach obywateli na rzecz wzmocnienia siły i obronności Państwa. Zjawisko to bardzo wymowne, wiele obiecujące na przyszłość i bardzo pocieszające, gdyż jest zdrowym odruchem obywatelskim w tym okresie, kiedy to stosunki polityczne Polski z zagranicą coraz gwałtowniej się komplikują, a temsamem wystawiają kraj nasz na próbę siły wewnętrznej i zewnętrznej. Tem możemy wytłumaczyć sobie coraz liczniejsze wypadki ofiarności i poświęcenia się obywateli dla wzmocnienia armji polskiej.

Na tem miejscu pragnę wystawić na światło dzienne nowy kwiatek, którym jest cichy, jakby zapomniany obóz szybowcowy w Unisławiu pod Bydgoszczą, zorganizowany przez Klub Szybowcowy Związku Strzeleckiego O. K. VIII. w Bydgoszczy. Jest on właściwie jeszcze w stadjum organizacyj., ale właśnie dlatego chcę o nim wspomnieć, aby podkreślić, jak wielki jest wysiłek ludzi dobrej woli w jego organizację i rozwój wkładany. — Miałem okazję zwiedzenia tegoż obozu w piękny, słoneczny dzień lipcowy. Przychodzę do obozu i pytam o komendanta. Wskazują mi go wśród gromady młodzieży, pracującej nad przygotowaniem do budowy hangaru i kuchni. Pracuje razem z nimi — wszyscy w pocie czoła. Proszę o chwileczkę dla mnie — nie chce ze mną rozmawiać. Każe czekać na drugiego instruktora, który pojechał do tartaku przygotować drzewo do budowy. Ma przyjechać wkrótce, więc czekam. Mija jedna godzina, druga i trzecia... — jakoś nikt się nie zjawia. Dopiero późnym wieczorem zajeżdżają furmanki z belkami i deskami. Jeszcze wszyscy obozownicy wspólnemi siłami je wyładowują, gdyż innych ludzi do pracy niema. Wreszcie doczekałem się kilku słów,

Przyglądałem się życiu obozu jeszcze przez kilka dni. Na drugi dzień o świcie pobudka — ładna pogoda i korzystny wieje wietrzyk, więc latają szybowcami. Początkujący ćwiczą się z małej górki, a więcej zaawansowani odważnie i ochoczo startują z wysokiej góry. Duma i radość rozpiera serce na widok tych młodych, uśmiechniętych chłopców, szybujących umiejętnie w przestworzu. To przyszłość naszego publicznego, czy prywatnego lotnictwa. Gdy wiatr lub pogoda nie dopisują, wracają wszyscy do obozu. Zamiast wzmocnić swe siły przez odpoczynek czy sport, zabierają się do dalszej pracy nad urządzeniem obozu. Razem z instruktorami pracują z wesołą pieśnią i żartami na ustach. Nudy są wprost niemożliwe w tej wesołej gromadzie. Ta praca niema nic wspólnego z wyszkoleniem, jest zupełnie dobrowolna, a jednak nikt przed nią nie stroni. Jedni stają się murarzami, inni cieślami, czy też stolarzami. Sami nawet wyrabiają t. zw. „pustaki" (cementowe cegły), żeby koszta budowy zmniejszyć do minimum. W tych warunkach obóz zmienił się do niepoznania w niedługim czasie. Na miejscu pożyczonego namiotu — hangaru rośnie stały i mocny hangar drewniany, a miejsce chwiejącej się, przewiewnej i zaciekającej kuchni odziedziczył zgrabny, mocny i tani domek. Z innych zajęć podkreślić należy liczne pogadanki, wśród których pierwsze miejsce mają tematy z zakresu szybownictwa i wychowania obywatelskiego.

Znajdzie się też kilka chwil na pokrzepienie ciała i ducha przez różne gry i zabawy na wolnem powietrzu. Bardzo uroczyście odprawiane są modlitwy poranne i wieczorne. Po odśpiewaniu pieśni religijnych podnosi się sztandar Z. S., który dumnie powiewa przez cały dzień na wysokim maszcie, a przy modlitwie wieczornej zostaje znów zdjęty w obecności wszystkich obozowników, ustawionych „na baczność" w karnym szeregu. Nie może też ujść uwagi obserwatora sposób układania planu zajęć codziennych. Zajęcia są tak umiejętnie dobrane i czas jest tak wykorzystany, że żadna chwila nie zostanie zmarnotrawiona. Niepomyślne wiatry, deszcze, zbyt wielkie upały i t. p. nie stanowią przeszkody w ogólnem szkoleniu. I tu należy zauważyć wielką zaradność i rzutkość instruktorów. Wzamian za to nawet natura nie szczędzi im licznych niespodzianek. Doznałem ich na własnej skórze. Oto jednej nocy śpię z nimi w hangarze, który ma dach tylko deskami pokryty i obrzucony jest zużytym już i podartym namiotem. Śpimy w czapkach, bo coraz silniejszy wiatr przewiewa hangar. Po północy zaczyna się zjawiać błyskawica i grzmot, a po kilkudziesięciu minutach burza rozszalała na dobre. Ogromne, niemiłosierne krople walą w dach i płócienne boki hangaru, że aż się wszystko ugina, a dziurami woda leje się do wnętrza. Chowamy głowy pod koce, ale to na krótko tylko pomogło, bo za chwilę koce poprzesiąkały, chociaż każdy z nas był pięcioma kocami przykryty. Przytem ciężar nie do zniesienia. Wędrujemy z siennikami pod płaty szybowców. Chowamy ubrania i inne rzeczy, które nie znoszą deszczu. Zanim jednak to zrobiliśmy, w koszulach nie zostało suchej nitki. Zmieniamy więc koszule i koce i wchodzimy pod płaty. Ale i tu nie lepiej, bo silny wiatr smaga kroplami.

Cóż robić? Lepszego miejsca niema. A tu jeszcze obawa, że lada chwila może wiatr poniesie cały hangar razem z nami i szybowcami. Ciekawe, że i w tej chwili nie zabrakło humoru. To jedyne pokrzepienie na duchu, które tak przyspieszyło bieg czasu, że wnet zaświeciło upragn cieplutkie słonko.

Nastąpiło ogólne suszenie przemoczonych rzeczy. Dodać muszę, że w tych warunkach znajdują się tylko instruktorzy, natomiast uczniowie mają śliczne namiociki jednoosobowe, zabezpieczone od takiej powodzi. Są to oczywiście warunki tymczasowe, gdyż hangar jest w toku budowy, a na następny rok przewiduje się nawet budowę specjalnego domu mieszkalnego. Niewątpliwie plany te zostaną zrealizowane, ale kiedy? To palące i niepokojące pytanie. Bowiem Z. S. nie może tu końca sięgnąć własnemi funduszami, a LOPP. jakoś nie pomaga, zaś skarb Państwa walczy z utrzymaniem równowagi budżetowej. Jakaż więc jest perspektywa na przyszłość? Czyżby oczekiwanie na składki i ofiary obywateli miało być jedyną nadzieją? Ileż samozaparcia się, ile mozołu i sił znaleźć się musi u gospodarzy obozu, żeby ten ciężki okres organizacyjny przetrzymać? Troskę o szybkie doczekanie się końca tego okresu widać na każdym kroku. W gospodarowaniu obozem widać bardzo wiele sprytu. Z ołówkiem w ręku robi się wszystko, żeby tylko wzmocnić fundusze Z. S. To jest jedyne i własne źródło optymizmu. Stąd wypływa zadowolenie z pracy, mimo tylu trudów i niewygód. Nie można się wstrzymać od wyrażenia im słów uznania. Cześć im za to, że sami są ofiarami „pro publico bono", a drugim dają przykład niezmordowanej pracy w budowie potęgi Państwa naszego na odcinku szkolenia kadry bojowników powietrznych.

Oby jak najprędzej doczekali się pomocy od władz kompetentnych, co będzie dla nich najlepszą i prawdziwą nagrodą za włożony wysiłek.

Hacejot.

Z SALI SĄDOWEJ

Paltocik „podchodzący"

Paltociki wiosenne pierwsza klasa — zaczepił, przechodzącego ul. Trzeciego Maja, pana Witolda S. właściciel sklepu „z pierwszorzędną garderobą na miarę".

Dziękuję, nie potrzebuję palta, odparł pan Witold, który spieszył się na miłe rendez-vous.

To nic nie szkodzi. Proszę tylko obejrzeć. Paletka są „podchodzące".

Nie potrzeba mi palta, więc go też nie kupię.

Przecież ja o kupnie nic nie mówiłem. Czy do muzeum miejskiego pan chodzi, aby kupić? Ja pana zapraszam jak na wystawę sztuk pięknych, na obejrzenie.

Znudzony przemową kupca wszedł p. Witold do sklepu.

Widzi pan jaki wybór. To „podchodzące", a tamto szyte jak na hrabiego. Zmierzymy panu takie paletko, tylko na próbę.

Panie, niech pan nie mierzy, bo oświadczam raz jeszcze, że palta nie potrzebuję i go nie kupię.

Co to znaczy nie kupię, nie potrzebuję?

Jeszcze nie widziałem, żeby komuś takie eleganckie palto było niepotrzebne.

Nie było rady — pan Witold zmierzył.

Leży jak ulane, zachwycał się właściciel sklepu. Największy elegant w rękę by mnie pocałował za takie „podchodzące" pod miarę paletko.

Tylko 80 złotych. Za taką cenę na całem Pomorzu nie dostanie pan takiego palta. Nie targuj się pan nawet. Rodzona żona nie pozna pana w tym saczku.

Oświadczam panu kategorycznie, że tego palta nie kupię i wogóle nie mam już czasu i muszę iść.

Cooo? obruszył się kupiec. — Nie kupi pan? Więc poco pan kazał sobie palto przymierzyć? Poco pan wogóle wchodził do sklepu? Mój zmarnowany czas kosztuje pieniądze. To jest bezczelność.

Na takie zarzuty poniósł pana Witolda temperament. Od słowa do słowa i wywiązała się głośna awantura.

Ja panu każę spisać protokół za obrazę, obruszył się pan Witold.

Co? komu protokół? Mnie uczciwemu kupcowi.

Zrobiło się zbiegowisko, zjawił się też posterunkowy, który nie wdając się w dyskusję, szybko zajście zlikwidował.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed Sądem Grodzkim w Grudziądzu, gdzie panu Szlojmie W. właścicielowi sklepu „z pierwszorzędną garderobą na miarę" zaaplikowano za zakłócenie spokoju publicznego i obrazę czci dwa tygodnie aresztu.

Takie są skutki, gdy się „podchodzące" paletka sprzedaje zbyt natarczywie.

Cis.

Słabe wyniki zbiorów zbóż

Napływające z całego terenu Pomorza wiadomości i dane o pierwszych omłotach okazują się bardzo odległe od poprzednich przypuszczeń o dobrych wynikach zbiorów.

Dane z dokonanych już omłotów wykazują, że zbiory nie są nadzwyczajne, miejscami zaś są całkiem słabe. Wskutek nagłej fali ciepła ziarno jest zeschnięte i wydaje bardzo dużo poślادu.

Ponadto ulewy i wichury jakie ostatnio przeszły przez Pomorze spowodowały w bardzo wielu okolicach wylegnięcie i potarganie zbóż skutkiem czego maszyny żniwne są nie do użycia, robocizna zaś ręczna pochłania niewspółmierne do wysokości zbiorów koszty.

Jak z nadchodzących do Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego wiadomości wynika, skutkiem poważnych faktów stan finansowy rolnictwa pomorskiego nie rokuje nadziei większej poprawy.

O kulturę duchową młodzieży

Wkrótce już rozpoczyna się nowy rok szkolny. Za cztery tygodnie kilka tysięcy młodzieży toruńskiej rozpocznie nowy dziesięciomiesięczny okres pracy nad dalszym rozwojem swej wiedzy. I nietylko wiedzy. Szkoła dbając również o wychowanie fizyczne swych uczni, potrafiła zainteresować ich sportem i to w stopniu bardzo znacznym. Nieomal każdy młodzieniec w wieku szkolnym, uprawia kilka rodzajów sportów, niejeden dąży do zdobywania rekordów w tej dziedzinie, a wszyscy umieją z pamięci wyliczyć światowych asów sportowych z podziwem określając ich wyczyny.

W myśl oklepanego przysłowia „w zdrowem ciele — zdrowa dusza", zdawałoby się że wszystko jest w porządku, że całokształt wychowania młodzieży znajduje się na jaknajlepszej drodze. Przez wiedzę — do rozwoju duchowego, przez sport — rozwój fizyczny.

A jednak są w tem wychowaniu luki, i to poważne.

Dla wychowania duchowego „pełnego człowieka", nie wystarcza dać choćby jaknajwiększy, niezbędny zresztą w życiu, zapas wiadomości z zakresu programu szkolnego. Trzeba także nauczyć czuć, pogłębić wrodzoną każdemu człowiekowi wrażliwość na piękno i wykształcić umiejętność rozumienia i odczuwania sztuki.

Do tego celu sztuka muzyczna powołana jest przedewszystkiem.

Nie podlega to dyskusji, że człowiek nie mający żadnych zainteresowań artystycznych, stojący bezradnie wobec sztuki, nie rozumiejąc jej, nie odczuwając jej wzniosłego piękna i nie mogąc korzystać z darów, jakie przynoszą mu najwznioślejsze przejawy twórcze ducha ludzkiego — jest pewnego rodzaju kaleką. Czy ułomność ta nie jest niejednokrotnie bardziej przykrą od kalectwa fizycznego?

Zakres nauki w szkołach ogólno-kształcących nie jest w stanie rozbudzić w młodzieży w dostatecznym stopniu zamiłowania do sztuki, ani przygotować ich aparatu psychicznego do reagowania na jej piękno.

Pożądana w tym zakresie pomoc przyszła z zewnątrz. W większych ośrodkach miejskich organizuje się, przez instytucje muzyczne, specjalne audycje dla szkół, mające za zadanie wychowanie muzyczne młodzieży.

Na terenie Torunia akcję tę, rozpoczętą w ubiegłym roku szkolnym przez sekcję muzyczną Konfraterni Artystów, przejęło Pomorskie Towarzystwo Muzyczne, które, dzięki energji swego kierownika artystycznego i dyrektora Konserwatorjum Piotra Perkowskiego, po gruntownej reorganizacji swej uczelni, z dużym pożytkiem dla dobra sprawy, objęło ster życia muzycznego w Toruniu.

Pod kierownictwem dyr. Perkowskiego, specjalna komisja organizacyjna, w składzie: por. Grabowski, prof. Kitz, prof. Moczyński, prof. J. Stefan, prof. Gierszewski, już w ubiegłym roku szkolnym postawiła sprawę audycyj muzycznych dla młodzieży szkolnej w Toruniu na odpowiednim poziomie. Warto przytoczyć tu cyfry, które chociaż do pewnego stopnia oświetlą stan jej cichej i bezinteresownej, a tak pożytecznej pracy.

W ciągu ub. roku szkolnego przygotowano dla młodzieży 7 programów audycji muzycznych na następujące tematy:

1. Tańce polskie.
2. Stanisław Moniuszko,
3. Tańce stylizowane,
4. Pieśń artystyczna,
5. Muzyka religijna,
6. Muzyka programowa,
7. Muzyka kameralna.

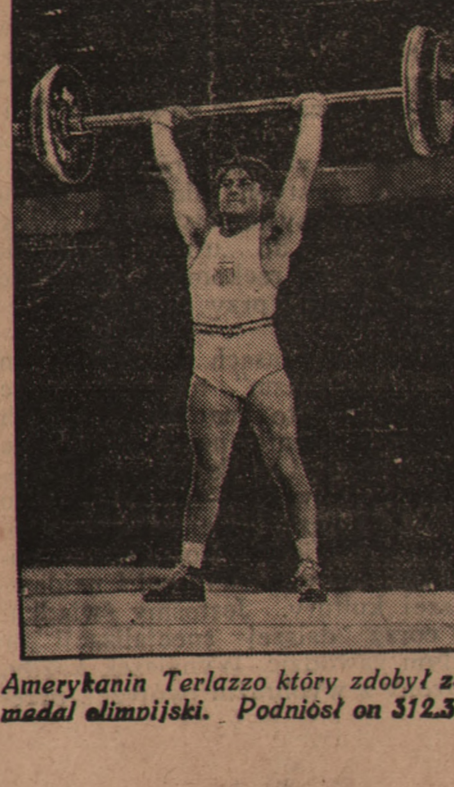
Programy te, powtarzane kilkakrotnie w różnych zakładach naukowych szkół średnich i powszechnych w Toruniu, wykonane były na 33 audycjach, które zgromadziły ogółem przeszło 18 tysięcy młodych słuchaczów.

Cyfry te są naprawdę imponujące, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę, że jest to pierwszy rok planowej akcji w tym zakresie.

Jak dowiadujemy się, plany dyrektora Perkowskiego dalszej pracy kulturalnej w tej dziedzinie obejmują całe Pomorze, a więc przewidziana jest organizacja audycji dla młodzieży szkolnej także w zakładach naukowych miast prowincjonalnych, w myśl założeń, że Toruń jest nietylko administracyjną, ale i duchową stolicą dzielnicy.

Nic dziwnego zatem, że pracom Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego oraz jego kierownikowi artystycznemu towarzyszą powszechna sympatja oraz szczere życzenia dalszego pomyślnego rozwoju tak chlubnie rozpoczętej pracy na naszym terenie, dla dobra rozwoju polskiej kultury.

J. S.



Amerykanin Terlazzo który zdobył złoty medal olimpijski. Podniósł on 312.3 kg.

Wielkie i tajemnicze znaczenie „słowa"

Uderzająca cecha języków Indjan — Przysłówek - „dużo" — Język gestów — Wyrażenia o charakterze mistycznym

Charakter istotny umysłowości grupy społecznej powinien, jakby się zdawało, mieć całkowite odzwierciedlenie w języku, którym się posługuje. **Sposób myślenia bowiem nie może pozostawać bez wpływu na wyrażenia. Odrębnym więc umysłowościom musiałyby odpowiadać odrębne języki o strukturze odmiennej.** Jednakże niezawsze można mieć pewność, że ta lub owa grupa mówi swym własnym językiem. Przeciwnie, prawdopodobniejszą jest rzeczą, że dzięki wędrówkom, zmieszaniu się jednej grupy z drugą, dany język nie jest właściwy grupie, która nim mówi.

Zresztą języki grup niższych nie są jeszcze dobrze poznane. Dla większości z nich nie posiadamy jeszcze nawet odpowiednich podręczników, jedynie może nieraz słowniki, lecz i to bardzo niekompletne. Pozwala to prowizorycznie włączyć dany język do pewnej rodziny języków, lecz to jest niewystarczające bynajmniej dla studjów porównawczych.

A należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że struktura języka grupy niższej jest bardzo daleko odbiegająca, wręcz odmienna, odrębna od wszelkich innych mniej lub więcej kulturalnych języków, stąd też nieraz przekład pojęć językowych jest niemal niemożliwy.

Najbardziej uderzającą cechą większości języków Indjan Ameryki Północnej jest usiłowanie oddawania szczegółów jaknajbardziej konkretnych, co nasze języki pomijają. **Naprzykład dla jednego określenia „zabić" Indjanin Ponka musi użyć całego szeregu pojęć: „Człowiek — on — jeden — żywy — stojący — ciskać strzałę i t. d." Poszczególne formy wyrazów zmieniają się stosownie do osoby, liczby, rodzaju, stosownie do tego, czy czynność była dokonana, albo też nie, stosownie do przedmiotu, którym dokonano czynności** i t. d. W zwykłej konjugacji czasu teraźniejszego, odpowiednio do zaimków w mianowniku i innych przypadkach należy użyć **około siedemdziesięciu form odmiennych.** Dla pojęć oznaczających np. drzewo lub rybę nie mają wyrażeń ogólnych, lecz nazwy specjalne danej odmiany drzewa lub ryby.

W językach australijskich znajdujemy w znaczeniu liczby mnogiej liczby podwójne, potrójne, a nawet poczwórną. Nieraz jest zupełny brak liczby mnogiej. **Zastępują ją przysłówkiem „dużo".**

Deklinacja w językach niektórych zależna jest od wyrażenia czasu mniej lub więcej oddalonego. Trzeba więc użyć odrębnej formy, aby wyrazić słowo: będę bił (wogóle), czy też będę bił z rana, lub będę bił w dzień, wieczorem, w nocy i t. d.

Prawie wszystkie języki pierwotnych nie mają słowa „być", jako wyrazu samodzielnego. Trzeba więc powiedzieć: być tu, być tam, być w tej czy tamtej chwili. Przypadki zależą od stosunku do miejsca czynności lub przedmiotu. Toż samo jest z zaimkami. Aby wyrazić „ten", należy powiedzieć, „ten, który być dotknięty".

Często spotyka się u pierwotnych rozmowa przy pomocy gestów w niektórych wypadkach nakazana. **U Warramungów np. wdowa przez rok cały może porozumiewać się jedynie przy pomocy gestów. U niektórych szczepów rozmowa przy pomocy gestów jest tak rozwinięta, że ma swoje formy, swoją składnię, tak iż możnaby było nawet stworzyć pewnego rodzaju gramatykę tego dziwnego języka gestów.**

W wielu językach pierwotnych pojęcia abstrakcyjne nie istnieją zupełnie. Są tylko pojęcia określające przedmioty konkretne. Nie istnieje pojęcie oderwane np. nogi. Noga jest tego człowieka, lub tego zwierzęcia. Noga niedając się bliżej określić jest „noga kogo jego". **Aby wyrazić „twardy" trzeba powiedzieć „jak kamień".** Kolor oznacza się przy pomocy porównania do jakiegoś przedmiotu tej lub owej barwy. Słownik więc pierwotnych jest niezmiernie szczegółowy. **Lapończycy mają odrębne określenie dotyczące renifera jednorocznego, dwurocznego, trzyrocznego i t. d. Są jednakże wypadki, że język pierwotny jest bardzo ubogi w pojęcia i wielu rzeczy nie można wcale wyrazić.**

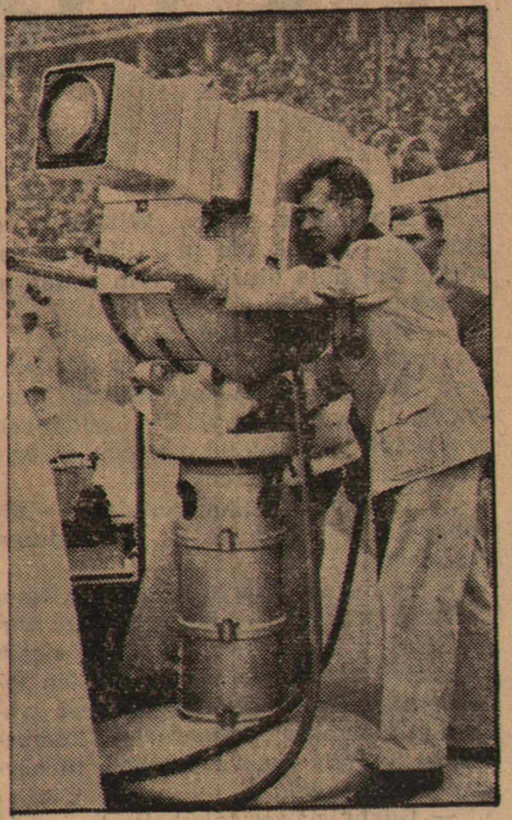
Znajomość języka u pierwotnych polega raczej na spamiętaniu poszczególnych wrażeń, aniżeli na znajomości zasad, których właściwie niema. W wielu społeczeństwach inny jest język mężczyzn, inny zaś kobiet. Niektórych wyrazów nie można wypowiedzieć poza funkcjami religijnemi. Naczelnik szczepu może zabronić wymawiania pewnych słów. Treść niektórych ceremonij i śpiewów religijnych jest już nieznana samym pełniącym nawet te ceremonje osobom.

W różnych społeczeństwach różnie też określa się liczby. W wielu wypadkach istnieją tylko liczebniki jeden i dwoje, niekiedy zaś troje. W razie potrzeby używa się wyrażenia „dużo", dla oznaczenia liczby pięć np. mówi się: dwa, dwa, jeden. **Niekiedy więc dzikus nie rozróżnia nawet większej liczby ponad trzy. Niektórzy liczą przez porównanie z nazwami poszczególnych palców. W niektórych językach dla wyrażenia liczby używa się czas teraźniejszy, przeszły lub przyszły.**

Liczne wyrażenia, szczególniej zaś liczby, mają u pierwotnych charakter mistyczny. Mistykę słowa nietylko zresztą znajdujemy u pierwotnych. Również bowiem i społeczeństwa cywilne mają pewne wyrażenia, pojęcia słowne, mające charakter mniej lub więcej mistyczny.

Wielkie i tajemnicze jest znaczenie „słowa". Jakże jeszcze niezbadane, mimo najbardziej zawiłych zagadnień, rozwiązywanych przy jego pomocy.

Nadawczy aparat telewizyjny



umożliwiający licznym berlińczykom oglądanie zawodów olimpijskich bezpośrednio u siebie

„Pięknym paniom wstęp wzbroniony"

Miłość woltyżerki

Wspomnienia z areny cyrkowej (A. H. Kober)

(Ciąg dalszy).

Młoda, promieniejąca ze szczęścia para pozostała w cyrku i towarzyszyła mu w dalszej jego wędrówce. S z c z ę ś c i e m m ł o d e j p a r y c i e s z y l i s i ę w s z y s c y. Woltyżerka Stasia piękniała z dnia na dzień jak rozkwitająca róża, a z Fredem, smukłym rasowym oficerem kawalerji, tworzyła idealnie dobraną parę.

Na arenie wprawdzie nie występowali jeszcze razem. Fred musiał wpierw się uczyć. A uczył się z zapałem i z powodzeniem. Dyrektor cyrku był szczerze zdziwiony, kiedy Fred **po kilku tygodniach już** doniósł mu, że może wystąpić w numerze dżokejskim.

Pierwszy występ Freda był dla wszystkich **niespodzianką:** debjutant wykonał swój numer tak pewnie, z takim wdziękiem i precyzją, że oklaskom nie było końca. Pierwszy występ jego dowiódł także, iż podoba się publiczności i będzie cenioną atrakcją dla cyrku.

Zdumiona była także Stasia. Męża swego nigdy przedtem nie widziała na koniu i nie przypuszczała, że jest tak zdolnym jeźdźcem. Teraz radowała się na myśl, że będą mogli występować na arenie wspólnie w tych wszystkich popisowych scenach, w których jeździec i amazonka dopełniają się harmonijnie i tworzą piękną całość.

W krótkim czasie młoda para istotnie wystudjowała szereg wspólnych **numerów.** Pozatem jednak Fred dalej **ćwiczył** się w swojej sztuce osobno i wkrótce cyrkowa jazda konna nie miała dla niego już żadnych tajemnic. Nikt nie jeździł lepiej od niego.

Ani Stasia nawet! Co wieczora potwierdzało się, że Fred odnosił wszędzie większe sukcesy od Stasi, że publiczność jego darzyła burzliwszemi oklaskami niż ją.

Zrazu zdawała się nie zauważać tego Nie okazywała po sobie niczego, **ale w** głębi duszy **cierpiała.** Jej bezgraniczna ambicja artystyczna nie dawała jej spokoju. Całemi godzinami pracowała tecraz nad sobą i ćwiczyła **różne nowe, coraz trudniejsze trick'i.** Ale także Freda opętał już **demon ambicji;** z zaciętym uporem doskonalił się w swojem rzemiośle.

Rozpoczęła się **skryta, zaciekła walka między mężem i żoną.** Między sobą nie mówili o niej nigdy. Nigdy nie padło między nimi złe, opryskliwe słówko. Byli nadal tą szczęśliwą parą jak pierwszego dnia. Lecz kiedy jedno z nich znajdowało się na arenie, drugie stało w ukryciu i przez szparę w zasłonie śledziło, jakie nowe tricki się pojawią.

Fred w tej cichej walce zawsze zwyciężał. Był bezsprzecznie lepszy. Widzieli to wszyscy, publiczność, dyrektor cyrku, koledzy. Gdyby Stasia wciąż jeszcze nie była tak świetną woltyżerką, dyrektor wziąłby ją niewątpliwie na stronę i powiedział życzliwie: „— Dlaczego się zamęczasz, dziecko Daj sobie spokój! Twój mąż zapracuje na siebie i na ciebie!

Ale nie powiedział jej tego. Nie odważyłby się, gdyż w Stasi był teraz taki twardy upór, oczy jej pałały takim fanatyzmem, że nikt tego tematu nie poruszał.

Było to w trzecim roku wspólnej pracy Freda i Stasi w cyrku, w Brukseli podczas galowego przedstawienia: Stasia wprowadziła do swojej woltyżerki nowy trick, którego nikt nie uważał za możliwy — s a l t o w p r z ó d p o p r z e z k a r k k o n i a. To znaczy: C h c i a ł a go wykonać, gdyż skoczyła fałszywie i runęła na ziemię.

N i e ż y ł a j u ż, k i e d y j ą k o l e d z y w y n o s i l i z a r e n y.

W kilka minut później na **dziedzińcu** cyrkowym padł strzał: Fred również przestał żyć.

(Ostatni rozdział wspomnień z **areny** cyrkowej ukaże się pod nagł., **„Zemsta Slimsa".**)

Międzynarodowy Komitet Olimpijski w drodze na stadion



Zdjęcie nasze przedstawia członków Międzyn. Komitetu Olimpijskiego, wśród których są dwa przedstawiciele Polski, gen. Ruppert i b. min. Matuszewski, ze złotymi łańcuchami na szyjach jako insygnjami olimpijskiemi, udających się na stadjon.

Największy most na świecie

Most, który znajduje się w budowie nad zatoką San Francisco i połączy San Francisco z Oakland, prześcignie swoim ogromem wszystkie inne cuda techniki mostowej. Olbrzym ten mierzyć będzie 13,27 km. długości. Przy budowie zatrudnionych jest stale 6.500 robotników. Przy obu przyczółkach mostowych wznoszą się wieże stalowe wysokości 214 mtr. każda. Ilość cementu zużytego przy budowie wynosi 330.000 ton.

W każdym domu schron gazowy

Na mocy rozporządzenia wadz angielskich we wszystkich nowobudowanych domach w Londynie, których liczba ostatnio znacznie wzrosła, znajdować się muszą, urządzone według najnowszych wymagań techniki schrony przeciwlotnicze i przeciwgazowe. Jak kosztowne sa te schrony dowodzi fakt, że w jednym z bloków mieszkalnych budowa schronu kosztowała w przeliczeniu na złote około 600.000 złotych, podczas gdy wartość całego objektu nie przekraczała 4 miljony złotych.

ANTONI MARCZYŃSKI

41)

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— Może masz rację, Witołdzie, a jednak... jednak nie potrafiłabym pozostać ani dnia dłużej w tym ponurym gmachu.

— Więc zamieszkaj w mieście.

— A cóż ja bym robiła w tej dziurze? Nie, nie, wolę powrócić do Warszawy, gdzie mam swój kąt i oddanych przyjaciół, którzy mi pomogą w wyszukaniu jakiej posady.

— Ty chcesz szukać posady?! — żachnął się Witołd. — Ty, dziedziczka Jeleniowa!

— Mylisz się, kuzynku; ja nie mam żadnych praw do spadku po twoim wuju, który w dniu swojej śmierci ciebie ustanowił spadkobiercą. I tylko ten testament, jako najpóźniejszy jest ważny, jak orzekła najbardziej kompetentna w tych sprawach osoba, tu obecny pan Peschel.

— Gdyby nawet tak było, to ja nie pozwolę nigdy, abyś ty pracowała! Nie masz na to zdrowia, Irenko a po drugie...

— Nasza Iruchna, — rzekła Julja do Magdaleny takim „szeptem", że wszyscy go usłyszeli, — już zafasowała opiekuna!

— Wypraszam sobie!

— No, wybacz Witołdzie, ale skoro czujesz się uprawnionym do wydawania Irenie jakichś pozwoleń, czy zakazów, to miałam chyba prawo nazwać cię opiekunem... Rozumie się, z przekąsem!

— Czuję się uprawnionym tylko do spłacenia wielkiego długu wdzięczności wobec Irenki, — odparł, widząc, jaką przykrość sprawiły jej słowa złośliwej Julji. — Gdyby nie jej wspaniałomyślność, nie zostałbym dziedzicem Jeleniowa, więc...

— To jeszcze kwestja, czy wogóle nim zostaniesz! — wtrąciła Magdalena Dorn, która ze względu na interes swojej córki wolała teraz utrzymać w mocy pierwszy (czyli sfałszowany) testament.

Wywiązała się na ten temat dłuższa dyskusja, którą zakończyło oświadczenie Henryka Peschela, że jeżeli ów drugi testament się nie znajdzie, to pierwszy utrzyma się w mocy, zatem główną spadkobierczynią będzie nie Witołd Rey, ale wdowa po Ludwiku Boltonie.

— A zatem, Irenko, powinnaś odłożyć swój wyjazd.

— Nie, Witołdzie. Wyjeżdżam stąd nieodwołalnie jutro... Panie Marski, poproszę pana o konie na godzinę dziesiątą.

— Na dziesiątą? Pozwolę sobie zauważyć, pani dobrodziejko, że do Warszawy odchodzi jeden pospieszny o ósmej, a drugi dopiero o piątej po południu, czyli...

— Tym drugim właśnie odjadę, ale przedtem chcę odwiedzić mojego biednego braciszka... I dlatego proszę konie już na dziesiątą.

— Rozkaz, pani dobrodziejko...

Rozmowa przeszła już na inne tory, gdy w tem Michał palnął się w czoło tak, że wszyscy nań spojrzeli ze zdziwieniem.

— Mam genjalny pomysł! — zawołał. — Pani Ireno, proszę nie jechać pociągiem tylko zemną. Nie na siodełku oczywiście, ale w przyczepce. Siedzi się tam, jak w fotelu, słowo daję. A rozkosz, jaką daję pęd i... — tu odmalował wszelkie „rozkosze" jazdy na motocyklu tak sugestywnie i z takim humorem, że Irena roześmiała się szczerze; po raz pierwszy tego dnia!

Lecz Julja Dorazilowa miała z Michałem nieuregulowane porachunki:

— Iruś, spodziewam się, że dasz należytą odprawę temu młodzieniaszkowi w odpowiedzi na jego bezczelną i głupią propozycję!

— Ależ, droga ciociu, ja tej propozycji bynajmniej nie uważam za głupią. Przeciwnie, taka podróż uśmiecha mi się stokroć bardziej, niż wielogodzinne nudy w klatce wagonu...

— Racja, racja, — potakiwał Michał z zapałem, a potem w imieniu Ireny rozprawił się z licznymi przeciwnikami motocyklowej koncepcji.

Pierwszy „w bój wyruszył" Witołd Rey.

— Pan zapomina widać, że Irena ma bardzo wątłe zdrowie.

— Taka jazda ją właśnie zahartuje... Proszę być szczery, panie Witołdzie i przyznać, że pana trafia szlaczek z... zazdrości!

— Ależ to podobno nieludzko trzęsie!

— Ludzko, pani Magdaleno, całkiem ludzko... A zresztą każda trzęsionka wpływa zbawiennie na proces trawienia.

—— Kobieta w ciężkiej żałobie na motocyklu?! To skandal!

— —Tak, to najpoważniejszy argument, ciociu Juljo... Ale jest wyjście; pani Irena włoży na głowę moją sportową czapkę, a ja pojadę w jej czarnym welonie... Co pani na to, słodka ciotuniu?

— Idjota!

— Możliwe... Gdy się przez tyle dni przebywa w nieodpowiedniem towarzystwie, można klasycznie zidjocieć... Czy jeszcze ktoś z państwa ma jakoweś objekcje?

— Owszem, ja, —— odparł Huber, który dotychczas nie brał udziału w rozmowie. — Słyszę teraz, że pan chce jutro wyjechać. Jakto, znakomity detektywie; nie zdemaskuje pan wpierw swojego zbrodniarza?

— Słuszna uwaga, — dorzucił skwapliwie Witołd, który nie mógł się pogodzić z myślą, że Irena chce odjechać w towarzystwie Michała. — Choć nieproszony i nienależący do naszej rodziny, siedział pan nam na karku przez tyle dni, legitymując swój przydługi pobyt w Jeleniowie tem, że pragnie pan wyjaśnić sprawę śmierci mego wuja... A teraz...

—— Ha, może kłamałem? Może coś innego mnie tu zatrzymywało?

— Czy wolno wiedzieć, co?

— Nie! To sekret mego serca, — odparł Michał z tajemniczą miną, ale przytem spojrzał na Irenę tak wymownie, że Witołd aż pobladł z irytacji... — Siedziałem wam tu na karku, jak się pan grzecznie wyraził, lecz jutro to się już skończy. Jutro Jeleniów straci dla mnie swoją siłę atrakcyjną.

To, co powiedział na końcu, było oczywiście dwuznaczne, lecz nikt z obecnych nie poznał się na tem, wszyscy uważali te słowa za komplement pod adresem Ireny. A nawet za coś więcej, niż zwykły komplement!

Irena zmieszana, zarumieniona powstała z krzesła.

— Pójdę się spakować... Pożegnamy się jutro, prawda?

— Ze mną dzisiaj, — rzekł Huber, podnosząc się ociężale, — bo ja za chwilę stąd odjeżdżam... z Maciejem, — dodał w myśli, nie chcąc w jadalni mówić o tych odrażająco wyglądających zwłokach. — I niewiadomo, czy panią jutro w mieście spotkam... Będę bardzo zajęty.

W hallu dopędził Irenę Witołd Rey.

— Kuzynko, muszę z tobą pomówić natychmiast!

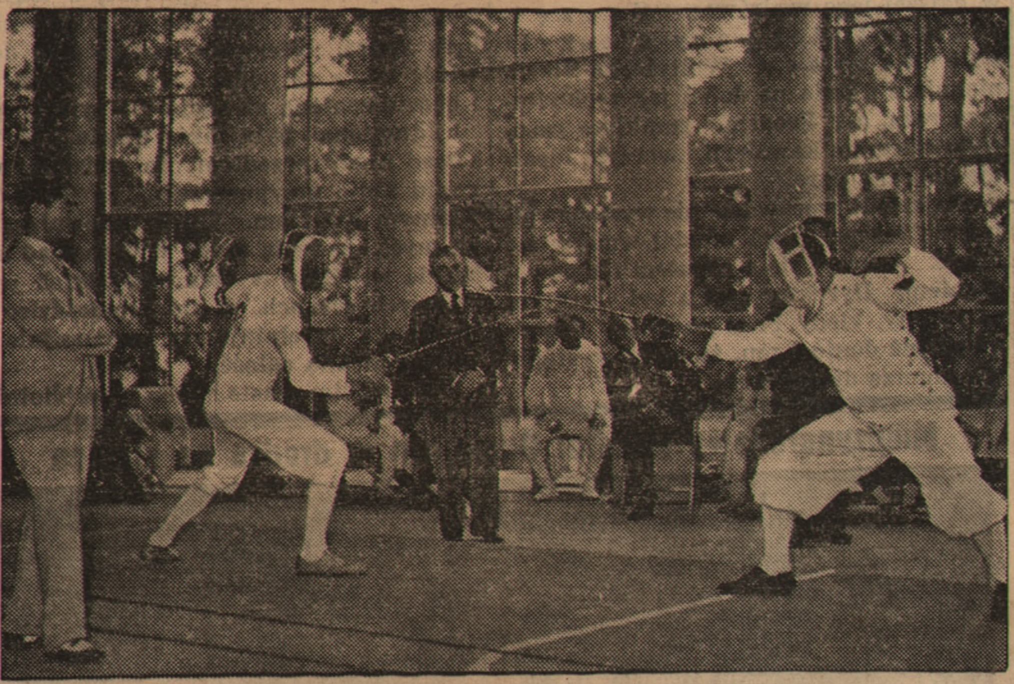
Skinęła głową aprobująco i skierowała się w stronę grupy foteli.

— Nie, tylko nie tutaj, — prosił, zastąpiwszy jej drogę; — zrozum, tu za chwilę przyjdzie całe towarzystwo z jadalni.

— Dobrze, — zgodziła się — porozmawiamy w moim pokoju...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walki na florety rozpoczęte



Na zdjęciu moment walki Fiszera (Austrja) z Jesenskym (Czechosłowacja)

Ostatni patrol por. Havley'a

(NOWELA).

Porucznik Havley, chyba po raz dwudziesty przykładał lunetę do oczu, obserwując ciemną toń wód. Wreszcie zrezygnowany odłożył szkła i westchnął smętnie.

Znowu nic — rozpacz.

Podporucznik Bolton, stojący obok Havley'a na mostku kapitańskim krążownika patrolowego potwierdził.

Masz słuszność Fred, można dostać obłędu. Jeżeli go nie przyłapiemy, dnie nasze w królewskiej brytyjskiej marynarce wojennej są policzone.

Havley odburknął coś niezrozumiałego, podnosząc znowu lunetę do oczu.

Statek patrolowy H. M. S. „Roxy" sunął wzdłuż granicy wód terytorjalnych z przyciszonym motorem i zagaszonemi światłami. Od szeregu tygodni polowano na nieuchwytnego przemytnika broni, który dostarczał karabinów i amunicji oddziałom powstańców, napadających na pograniczne garnizony angielskie. Nikt na wybrzeżu nie wiedział, kiedy statek patrolowy wyrusza na morze, gdyż terminy wyjazdu były trzymane w ścisłej tajemnicy. Mimo to przedostawały się olbrzymie transporty broni na brzeg, skąd wędrowały następnie drogą lądową do Palestyny i innych ośrodków buntu przeciwko władzom mandatowym.

Dowódca angielskich wojsk okupacyjnych, generał Guy Hamilton Standing, domagał się natychmiastowego unieszkodliwienia złoczyńcy. Szef sztabu floty śródziemnomorskiej, wydał porucznikowi Havley'owi surowe zarządzenia, dając mu niedwuznacznie do zrozumienia, iż cała jego przyszła karjera zależy od przychwycenia sprytnego przemytnika.

Fred, żegnając się tego dnia z narzeczoną, zwierzył jej się z kłopotów.

Muszę go złapać Alicjo, inaczej mogę się pożegnać z awansem i dalszą służbą w marynarce wojennej.

Złapiesz go napewno, pocieszała Alicja narzeczonego, który z otuchą w sercu udał się na pokład krążownika, aby wyruszyć na obławę.

Dniami i nocami krążył statek Havley'a w pobliżu wybrzeża. Chwile krótkiego wypoczynku w czasie gdy krążownik zaopatrywano w świeże paliwo, spędzał porucznik u narzeczonej.

Wystąp z marynarki i daj pokój tym bezcelowym połowom, doradzał ojciec Alicji, bogaty kupiec, cieszący się dużemi względami władz mandatowych. — Postaram się, abyś dostał dobrą posadę i będziesz miał raz na zawsze spokój.

Fred jednak był innego zdania; postanowił bowiem za wszelką cenę unieszkodliwić nieuchwytnego przemytnika.

Często, gdy [illegible] kilka spędzał w służbie patrolowej, Alicja wyjeżdżała swym jachtem na morze, aby chociaż zdaleka pozdrowić narzeczonego sygnałem flagowym.

* * *

Dochodziła godzina druga w nocy. H. M. S. „Roxy" pokutował jeszcze na wodzie.

Jutro złożę meldunek w admiralicji i poproszę o wyznaczenie innego oficera na to odpowiedzialne stanowisko, — powiedział z goryczą Havley, udając się do kajuty na krótki odpoczynek.

Na mostku pozostał podporucznik Bolton. Nad ranem zerwał się silny wiatr, niebo oblekło się czarnemi chmurami, a wzburzone fale raz w raz oblewały pokład statku.

Trzeba będzie przed nastaniem burzy powrócić do portu, pomyślał Bolton, bawiąc się lornetką, zawieszoną na ramieniu w skórzanym futerale. Biedny Fred będzie sobie mógł kupić „cylinderek", gdyż w admiralicji napewno powiedzą, że jest nieudolny i nie nadaje się do odpowiedzialnej służby w służbie nadbrzeżnej. A przecież jeszcze kilka tygodni temu słyszał Bolton od oficera flagowego samego admirała, iż sztab marynarki pokłada w Havley'u duże nadzieje, uważając go za jednego z najzdolniejszych oficerów patrolowych.

Zrezygnowany podniósł lornetkę, śledząc bacznie horyzont. Właśnie miał wydać rozkaz zmienienia kursu w stronę portu, gdy zobaczył w oddali smukłą sylwetkę statku.

Zadźwięczał telegraf maszynowy:

Pełną parą naprzód. „Roxy" zdwoiła szybkość, prując ostro fale. Załoga do armat — padła krótka komenda. W najwyższem naprężeniu obserwował zbliżający się statek.

To jacht narzeczonej pana porucznika Havley'a, zauważył kadet stojący obok Boltona.

Wszystko jedno, odparł podporucznik, zatrzymamy go i zrewidujemy.

Na gaflach wywieszono międzynarodowy sygnał stop. Tamci nie zauważyli widocznie wywieszonej flagi, gdyż nie zmniejszyli szybkości.

Krążownik rwał całą mocą, przestrzeń między obu statkami zmniejszała się szybko.

Gdy „Roxy" była już zupełnie blisko, dano powtórny sygnał flagowy, stop.

Jacht zatrzymał się. Bolton i kilku marynarzy wskoczyło do łodzi motorowej, która podpłynęła do statku.

Na pokładzie oczekiwała podporucznika miss Alicja.

Co za niespodziewana wizyta? A może stało się coś Fredowi?

Nie proszę pani. Spełniam tylko dokładnie instrukcję służbową. Muszę zrewidować statek.

Nie pomogły protesty — marynarze zniknęli szybko pod pokładem.

W międzyczasie obudził się Havley. Stanąwszy na mostku kapitańskim, ze zdziwieniem dowiedział się od kadeta, iż Bolton odpłynął, aby zrewidować jacht jego narzeczonej.

Szybko chwycił lunetę, aby zobaczyć, co Bolton robi na pokładzie statku. Nieoczekiwany obraz, jaki zobaczył, pozbawił go chwilowo równowagi. Marynarze krążownika wynosili z głębi okrętu skrzynie, wypełnione po brzegi karabinami.

Porucznik zrozumiał w jednej chwili całą prawdę.

Alicję i jej ojca polecił natychmiast aresztować, — statki skierowały się w stronę portu.

Havley stał wyprostowany na mostku kapitańskim, wydając spokojnie zwykłe rozkazy.

Gdy przybyli do portu, napisał natychmiast raport do władz. Opisał dokładnie okoliczności w jakich nastąpiło przychwycenie jachtu, nie zatajając, iż Alicja zawsze była poinformowana o terminach wyjazdu krążownika „Roxy".

W kilka godzin później odnalazł Bolton przyjaciela, leżącego w swej kajucie z przestrzeloną skronią.

Cis

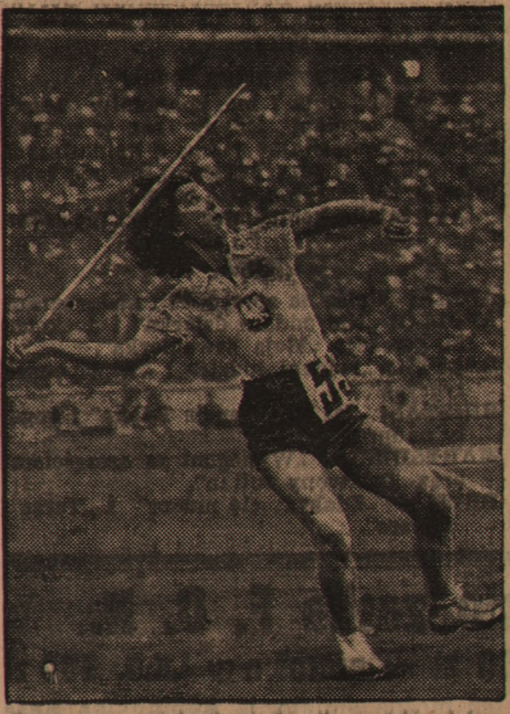
W ogniu Olimpjady

(Migawki olimpijskie)

Jak Kwaśniewska zdobyła bronzowy medal? - Najszybsi ludzie świata - Befsztyk Noji

W pierwszym dniu Igrzysk Olimpijskich czterokrotnie zatrzepotał **sztandar polski na maszcie:** Kiedy ogłaszano wynik olimpjady sztuki i kiedy w rzucie oszczepem **Kwaśniewska** zdobyła dla Polski bronzowy **medal.**

W rzucie oszczepem pań padły pierwsze



Bronzowy medal olimpijski dla Polski zdobyła Marysia Kwaśniewska.

wyniki Igrzysk, gdyż w skoku wzwyż, który w tym samym czasie rozgrywano w innej części rozległego stadjonu, ustalenie zwycięzców wymagało dłuższego czasu. **Pierwsze rzuty pań nie spotkały się z większem zainteresowaniem stutysięcznej publiczności, której uwaga skupiała się na sensacyjnych przedbiegach na 100 m. Tłum zafalował dopiero, kiedy przez megafony padło nazwisko Kwaśniewskiej, która prowadziła początkowo rzutem na 41,80 m przed Japonką Yamamoto z 40,88 m i Niemką Krüger 40,78 m.**

Kiedy ze stadjonu znikli sprinterzy, cała uwaga stu **tysięcy** skierowała się już na **miotaczki.** Stadjon ożywił się. Wrzawa wzmogła się, kiedy megafony zapowiedziały rzut **Niemki Fleischer.** Okrzykom radości nie było końca, kiedy oszczep Niemki wbił się w ziemię na odległość 44,69 m. Po raz pierwszy rozległ się z wielu tysięcy piersi niemiecki okrzyk bojowy: **„Ra, ra, ra, Germania!"**

Okrzyki wzmogły się, kiedy druga Niemka Krüger z Drezna rzuciła 43,29 m. Dalsze rzuty nie zmieniły już kolejności w czołowej grupie zawodniczek. Tilly Fleischer poprawiła jedynie swój pierwszy wynik, osiągając 45,18 m.

W stadjonie **zawrzało,** kiedy nie ulegało już wątpliwości, że został zdobyty pierwszy złoty medal dla Niemiec. Na krótko przed startem do biegu na 10.000 m, kiedy skoczkowie jeszcze walczyli zawzięcie o palmę zwycięstwa, z megafonów padły **nazwiska pierwszych zwyciężczyń olimpijskich,** wśród nich nazwisko Polki.

Trzy zawodniczki, które przed chwilą jeszcze mierzyły oszczepem w laur olimpijski, stanęły na podjum przed lożą kanclerza Hitlera, aby odebrać nagrodę za zwycięstwo. Stały przez chwilę nieruchomo, w morzu rozkrzyczanych mas. **Hr. Baillet-Latour** zbliżył się do podjum i uwieńczył skronie zawodniczek wieńcem laurowym. Na twarzach ich malowało się wyraźne wzruszenie, a w oczach Kwaśniewskiej zabłysły **łzy radości.**

Po chwili, kiedy przebrzmiały tony niemieckiego hymnu narodowego, rozległy się dźwięki „Mazurka" Dąbrowskiego, którego w skupieniu wysłuchała stutysięczna rzesza. Von Tschammer-Osten poprowadził następnie zwycięskie zawodniczki poprzez gęsty szpaler entuzjastów do loży kanclerza Hitlera, który osobiście im złożył życzenia, rozmawiając szczególnie serdecznie z Polką.

Kwaśniewska jest szczęśliwa, że zdołała wywalczyć trzecie miejsce. Oświadczyła, że jest to najpiękniejszy dzień jej życia.

Jesse Owens — czarne cudo

W niedzielę sensacją dnia na Igrzyskach był murzyn amerykański **Jesse Owens, najszybszy człowiek świata,** bezapelacyjny zwycięzca we wszystkich biegach na 100 m. Stadjon nie mógł doczekać się jego kolejki. Owens biegł po raz pierwszy dopiero w 12-tym przedbiegu. Wiedziano, że jest gwiazdą wśród sprinterów i chciano naocznie się przekonać, czy istotnie zasługuje na fantastyczne pochwały. Kiedy jego nazwisko padło z megafonów, na całym stadjonie zawrzało. Jedynym człowiekiem, który zachował spokój był sławny już dzisiaj na cały Berlin **starter Miller,** człowiek zdawałoby się bez nerwów.

Zawodnicy zajmują **miejsca** na starcie. Gotowe... strzał! To, co teraz się działo w przeciągu 10 sekund, trudno opisać. **Cały stadjon zamarł, znieruchomiał** (sto tysięcy ludzi!!). A na pięciu torach bieżni biegł tylko jeden człowiek. Nie b i e g ł, ale walił, bębnił w ziemię, prując powietrze jak strzała, wyprzedzając swych rywali o wiele metrów. To samo we wszystkich biegach, a fantastyczne czasy rekordowe Owens osięgał bez najmniejszego wysiłku.

BEFSZTYK...

Po nieszczęśliwym występie Noji oświadczył, że dotąd nie może zdać sobie sprawy co się z nim stało i dlaczego po 4 klm. nastąpiło załamanie. Biegł prawie bez przytomności. Boli go jeszcze prawy bok i mięśnie uda.

Janusz Kusociński, mistrz olimpijski na 10 km z roku 1932, w następujący sposób tłomaczy sobie zły wynik Noji. Zawodnik polski zjadł podczas obiadu **krwisty befsztyk.** Nie jest to rzecz wskazana przed tak ciężkim biegiem. Kusociński zwrócił zresztą uwagę swemu koledze i doradził mu sznycel po wiedeńsku, który jest **dużo łatwiej** strawny.

Kusociński odrzuca natomiast stanowczo hipotezę o zmęczeniu Noji ostrem tempem pierwszych kilometrów.

— Skoro przed kilku tygodniami Noji potrafił uzyskać na 10 klm. czas w okolicach 30:45, to nie mógł być zmęczonym po 4 klm. przy tempie, odpowiadającem wynikowi 30:15. Gdyby miało nastąpić rzeczywiście wyczerpanie, to przyszłoby dopiero gdzieś przy 8 klm.

— A co pan sądzi o dzisiejszym biegu w porównaniu z wyścigiem w Los Angeles?

— Konkurencja w Berlinie była o wiele liczniejsza. W Los Angeles stanęło nas na starcie zaledwie 16. Nie znaczy to jednak że wyścig tutejszy był trudniejszy. Obserwuję raczej wyraźny spadek formy u wszystkich długodystansowców.

— Czy bardzo się pan ucieszył że nie pobito pana rekordu olimpijskiego?

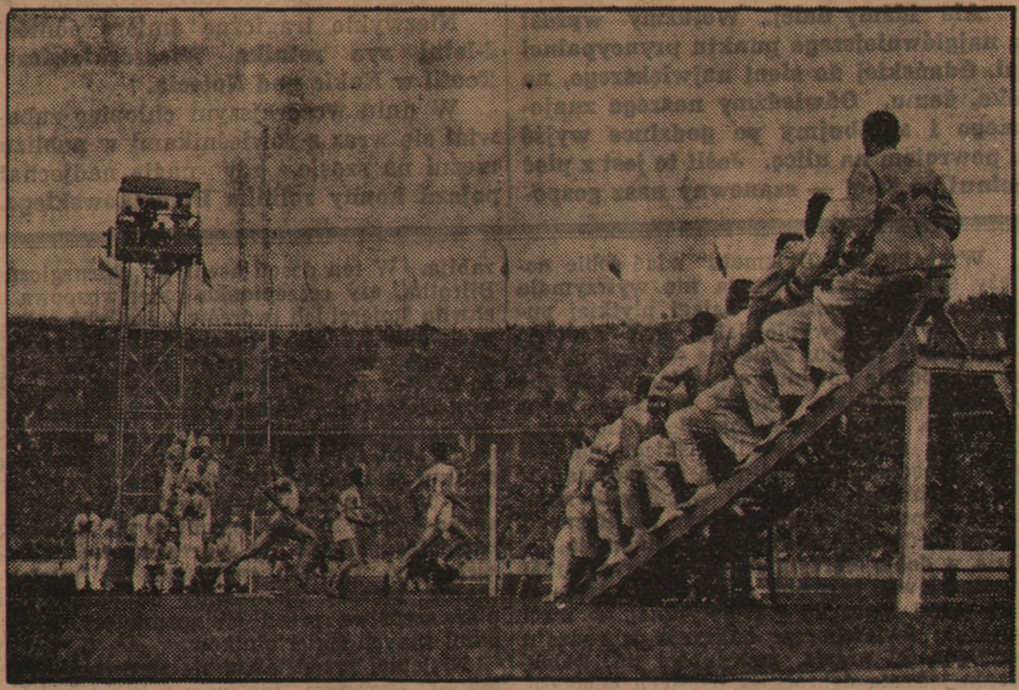
— Życzyłem serdecznie zwycięstwa Noji i nie miałbym do niego pretensji, gdyby on pobił mój rekord. Jeśli już jednak wygrał Finn, to cieszę się, że nazwisko moje pozostaje na liście rekordzistów olimpijskich.

JAPONJA CHCE RÓWNIEŻ PRZEWIEŹĆ OGIEŃ Z OLIMPJI NA PRZYSZŁĄ OLIMPJADĘ.

Berlin. (PAT.) Jak się dowiadujemy z najbardziej miarodajnych kół międzynarodowego komitetu olimpijskiego, Japonja projektuje na rozpoczęcie przyszłej Olimpjady w 1940 r. w Tokio, przewiezienie ognia olimpijskiego z Olimpji na wzór Berlina. Według projektu trasa tej gigantycznej sztafety prowadzić będzie z Olimpji przez Ateny, Pireus, Aleksandrję, Kair, Suez, Bombay, Kalkutę, Singapore, Szanghaj, Nankin, Pekin do Tokio.

Na morskich odcinkach ogień olimpijski przewożony ma być na krążownikach japońskiej marynarki wojennej pod honorową strażą olimpijczyków. Na odcinkach lądowych pochodnia olimpijska będzie przewieziona przez sportowców danych krajów.

W tej sprawie prowadzone są obecnie pertraktacje pomiędzy japońskim komitetem olimpijskim a międzynarodowym komitetem olimpijskim.



Sędziowie linjowi tak są usadowieni, że doskonale obserwować mogą wszystkich zawodników

MISTRZOWIE OLIMPIJSCY W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

Berlin. (PAT.) W poniedziałek w południe zakończyły się mistrzostwa olimpijskie w podnoszeniu ciężarów i w wagach: piórkowej i lekkiej.

W wadze piórkowej mistrzostwo zdobył Terlazzo (Ameryka) który osiągnął w trójboju olimpijskim 312,5 kg.
2) Soliman (Egipt) — 305 kg.
3) Ibrahim — 300 kg.

W wadze lekkiej pierwsze miejsce zajął Mohammed Ahmed Mesbah (Egipt), mając w trójboju olimpijskim 342,5 kg.
2) Fein (Austrja) — 342,5 kg.
3) Jansen (Niemcy) — 327,5 kg.

BIEG NA 3000 METRÓW Z PRZESZKODAMI.

Berlin. (PAT.) Duże zainteresowanie wywołał bieg na 3.000 metrów z przeszkodami.

W pierwszym przedbiegu zwycięstwo odniósł Niemiec Dompert w czasie 9:27.2 sek. przed Finnem Matilainem — 9:28.4 sek., Wihtolsem (Łotwa) — 9:28,8 sek. i Dawsonem (Ameryka) — 9:29,2.

W drugim przedbiegu pierwsze miejsce zajął Finn Isohollo, osiągając czas 9:34 sek. przed Amerykaninem Manningiem — 9:34,8, Niemcem Heinem — 9:41,2 i Szwedem Holmquistem — 9:44,4.

Trzeci przedbieg zakończył się zwycięstwem Finna Tuominena w czasie 9:40.4 przed Amerykaninem Mc. Cluskey — 9:45,2, Francuzem Rerollem — 9:50,6 i Szwedem Larssonem — 9:52,4.

STAN ROZGRYWEK WE FLORECIE DRUŻYNOWYM.

Berlin. (PAT.) W międzygrupowych rozgrywkach szermierczych we florecie drużynowym, osiągnięto następujące wyniki:

W 1-ej grupie: Argentyna wygrała z Wielką Brytanją dzięki lepszemu stosunkowi trafień (57:62), Anglja przegrała z Niemcami 2:9 (mecz został przerwany z powodu wycofania się Anglików). Do półfinałów zakwalifikowały się zatem z tej grupy Niemcy i Argentyna.

W 2-giej grupie: Ameryka pokonała Szwajcarję 13:3, Szwajcarja uległa Włochom 1:15 i odpadła od dalszych rozgrywek.

W 3-ciej grupie: Węgry wygrały z Jugosławją 14:2, w meczu z Francją Jugosławja wycofała się przy stanie 9:1 dla Francji.

W 4-tej grupie Czechosłowacja przegrała z Austrją 4:12 i z Belgją 5:11.

Do półfinałów zakwalifikowały się zatem: Włochy, Francja, Belgja, Ameryka, Niemcy, Węgry, Argentyna i Austrja.



Ameryka zwycięzcą w skokuw zwyż — Johnson, Al Britton i Thurber podczas ogłoszenia wyniku

WIELKA BRYTANJA ZWYCIĘŻA MEKSYK W POLO.

Berlin. (PAT.) W pierwszym meczu o mistrzostwo olimpijskie w polo, Wielka Brytanja pokonała Meksyk 13:11.

NIE BĘDZIE PIŁKARSKIEGO TURNIEJU POCIESZENIA NA OLIMPJADZIE.

(k-i) Komisja techniczna olimpijskiego turnieju technicznego postanowiła, po porozumieniu z reprezentacjami, biorącemi udział w olimpijskim turnieju piłkarskim, zrezygnować z urządzenia turnieju pocieszenia dla drużyn wyeliminowanych.

Zamknięcie zgłoszeń na zawody o puhar Gordon-Bennetta

Warszawa, 2. 8. (PAT). Aeroklub R. P. komunikuje, że w dniu dzisiejszym zamknięte zostały zgłoszenia na zawody balonów wolnych o puhar Gordon-Bennetta.

W ostatniej chwili Stany Zjednoczone A. P. zgłosiły jeden balon.

Wiadomości sportowe z kraju

WZMOCNIENIE PIŁKARSKIEJ DRUŻYNY „CRACOVII".

Kraków. (PAT.) Znany piłkarz Kisieliński, który po przeniesieniu się do Warszawy otrzymał zwolnienie z „Cracovii" podpisał przed wyjazdem na Olimpjadę ponowne zgłoszenie do Cracovii. Udział Kisielińskiego wzmocni szanse Cracovii w rozgrywkach o wejście do Ligi.

„WOJNA" KRAKOWSKICH DRUŻYN O WIEDEŃSKI RAPID.

Kraków. (PAT.) Duże zainteresowanie w sferach sportowych Krakowa wywołał dość niezwykły wypadek **reklamowania występu wiedeńskiego „Rapidu" równocześnie przez dwa kluby krakowskie, „Garbarnię" i „Cracovię" na ten sam dzień 5-go sierpnia br.** Jak się okazało, lwowska „Pogoń", organizująca występy „Rapidu" w Polsce, zapewniła „Garbarni" mecz na powyższy dzień, „Garbarnia" przytem miała wypłacić Wiedeńczykom 1.200 zł. za występ. Tymczasem „Cracovia" przeprowadziła oddzielnie pertraktacje z Wiedeńczykami i sfinalizowała z nimi umowę na ten sam dzień, ofiarując „Rapidowi" 1.800 zł. za występ. Rapid, mimo że zaakceptował już propozycję lwowskiej Pogoni co do meczu z Garbarnią, przyjął korzystniejszą propozycję Cracovii i mecz rozegra w środę z tą ostatnią. Na protest Garbarni Wiedeńczycy zaproponowali im inny termin meczu, 4-go względnie 6-go sierpnia. Gdyby pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia, **Garbarnia wystąpi o odszkodowanie w kwocie 1.500 zł.**

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

(k-i) Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo Polski w piłce wodnej, stan tabeli przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. E. K. S. Śląsk	6	11:1	34:5
2. A. Z. S. Warszawa	7	11:3	17:12
3. Makabi Kraków	5	3:7	5:10
4. Legja Warszawa	5	3:7	8:21
5. Hakoah Bielsko	5	0:10	6:22

KALENDARZYK

Środa, 5. 8.: M. B. Śnieżnej
Czwartek, 6. 8.: Przemienienie Pańskie
Piątek, 7. 8.: Kajetana W.
Sobota, 8. 8.: Cyrjaka i Larga

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

do wieczora dnia 5 sierpnia:
Pogoda o zachmurzeniu zmiennem i miejscami przelotny deszcz, a zwłaszcza w dzielnicach północnych. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

STAN WODY W WIŚLE.

Poziom wody w Wiśle wynosił dnia 4 bm. o godzinie 7-mej rano (w nawiasach stan wody z dnia poprzedniego): Kraków — 1,52 (1,24), Zawichost + 1,46 (1,18), Warszawa + 0,95 (0,98), Płock + 0,67 (0,74), Toruń + 0,76 (0,76), Fordon + 0,74 (0,73), Chełmno + 0,60 (0,58), Grudziądz + 0,78 (0,76), Korzeniewo + 0,90 (0,89), Piekło + 0,18 (0,15), Tczew + 0,10 (0,08), Einlage + 2,20 (222), Schiewenhorst + 2,44 (2,54).

Na bruku bydgoskim

— **Peowiacy!** Zarząd Koła Związku Peowiaków w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że Peowiacy wezmą udział w apelu poległych, w dn. 6 sierpnia r. b. na Rynku Marszałka Piłsudskiego. Zbiórka o godz 19.45 przed Apteką pod Złotym Orłem.

— **Auta wypierają przechodniów...** Na ul. Gdańskiej, w pobliżu domu nr. 11 autobus nr. rej. P. M. 10.282 potrącił w dniu wczorajszym błotnikiem przechodnia, 64-letniego Jana Sentkowskiego zam. przy ul. Chwytowo 13. Nieszczęśliwy przechodzień padł na chodnik, doznając okaleczenia głowy w okolicy lewego oka.

— **Pożar w palarni kawy.** Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchł wczoraj, w dn. 4 bm. nad ranem pożar w palarni kawy przy ul. Nad Portem 4. Na szczęście zdołano ogień w porę stłumić. Spaliły się jedynie dwa worki palonego jęczmienia na szkodę właściciela palarni p. Leona Budzinka.

— **Zderzenie samochodu z tramwajem.** U zbiegu ulic Dworcowej i Sobieskiego w Bydgoszczy nastąpiło zderzenie samochodu Związku Strzeleckiego z tramwajem linji A. Samochód został lekko uszkodzony, kierowcy wyszli z wypadku bez szwanku.

— **Włamanie do zagrody rolnika.** W dniu wczorajszym nieznany złodziej włamał się do chlewa Maksymiljana Gołębiewskiego przy ul. Grunwaldzkiej 155. Łupem złodzieja padły znajdujące się tam kury, w liczbie 12 sztuk.

Zebrania — Odczyty

Placówka 5 Zw. Powstańców i Wojaków OK. VIII. Dnia 6 bm. o godz. 19 zbiórka przy pomniku Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego — po zbiórce odbędzie się zebranie plenarne w lokalu p. Mellerowej przy pl. Piastowskim.

Cech Szklarski w Bydgoszczy. W czwartek, dn. 6 bm. o godz. 20 odbędzie się w lokalu „Pod Lwem" przy ul. Marszałka Focha nadzwyczajne zebranie Cechu Szklarskiego. Sprawy b. ważne.

Notoryczni złodzieje w potrzasku

Przedwczoraj w ręce policji bydgoskiej wpadli dwaj **notoryczni złodzieje, stali bywalcy miejscowych aresztów: Edward Pstrągowski i Bronisław Kasprzak,** mieszkańcy baraków dla bezdomnych.

Pstrągowski i Kasprzak zdobyli się na niezwykły sposób zaopatrywania się w papierosy. Podchodzili oni do kiosków, prosząc o paczkę papierosów, poczem zamawiali piwo. Gdy sprzedawca odwracał się, by spełnić życzenia rzekomych klientów — złodzieje umykali z łatwo zdobytym łupem.

Pstrągowski i Kasprzak poszkodowali w ten sposób kilka kiosków.

Dzień w Bydgoszczy

Sroda, dnia 5 sierpnia

Gawędy

na dowolny temat

Bydgoszcz jest miastem bezwątpienia kulturalnem, nawskroś europejskiem, o wysokiej cywilizacji, ale... rzecz ta ma swoje „ale".

Z cywilizacji naszego ośrodka korzystają w mniejszej, lub większej mierze wszyscy, niestety jednak nie wszyscy przyczyniają się do wzrostu, czy chociażby utrzymania stanu kultury materjalnej.

Posiadamy, chwalić niebiosa, prąd stały, a ponadto prąd zmienny, dwie elektrownie, gazownię, wodociągi, kanalizację, straż pożarną, pogotowie ratunkowe, mnóstwo instytucyj użyteczności publicznej i porządku publicznego z koroną wszelkich ziemskich urządzeń — zarządem miasta — na czele. Czegoż nam brak? Chyba tylko kąpielni i ptasiego mleka latem, a pozatem jak rok długi: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Na błoniach jachcickich, wzgórzach szwederowskich i rozległych polanach Czyżkówka, Szreterów i Wilczaków powstają nowe, niczem gdyńskie przedmieścia, tuż pod bokiem miasta wyrosły nawskroś nowoczesne Bielawki. Europa całą gębą! Cywilizacja — i to jaka jeszcze! Wille, niczem na Florydzie...

A w śródmieściu? Również Europa i Zachód! Magistrat dba o to, by nikt nie wygiął sobie trzewika na „kocich łbach", do godziny 23 ulice są — jak na kryzysowe czasy — nawet dość obficie oświetlone (chodzi wciąż tylko o centrum miasta), od czasu do czasu z hukiem przewala się przez jezdnie nowoczesna sikawka samochodowa i prawie codzień zauważyć można chociaż z jedną „urzędniczkę" zbierającą szczypcami papiery do worka.

Nie, proszę państwa, na magistrat „tą razą" nic powiedzieć nie można. Szacowny zarząd robi co może w ramach swego kryzysowego budżetu, przyczyniając się tem samem do utrzymania osiągniętego już poziomu cywilizacji.

Ale idźmy dalej. Wejdźmy wprost z najgłówniejszego punktu pryncypalnej ul. Gdańskiej do sieni największego, na oko, domu. Odwiedźmy naszego znajomego i spróbujmy po godzince wyjść z powrotem na ulicę. Jeśli to jest z pięć minut po 21-ej — szanowny nasz gospodarz (nie gospodarz domu — do tego wrócimy później) zejść musi z III piętra z kluczem, by otworzyć bramę. Ale to nie jest najgorsze, to jest rzecz zwykła. Szanowny nasz przyjaciel musi wyświecić pudełko zapałek zanim sprowadzi nas bezpiecznie na dół. W nowoczesnym, kilkupiętrowym, położonym w śródmieściu europejskiego miasta gmachu niema tak prostego urządzenia, jak zwykłego kontaktu elektrycznego, przy pomocy którego możnaby na minutę, czy dwie oświetlić schody. A schody skręcone są jak kiszki zgłodniałego nieszczęśliwca, a strome — jak główne wejście do piekielnej otchłani.

I co na to powiedzieć? Też „kultura" psiakrew! **(Czek.)**

TELEFONY.

— Pogotowie pożarowe 06.
— Pogotowie ratunkowe 26-15.

DYŻUR APTEK.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 9 bm. włącznie pełnią: Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 91, tel. 14-67. Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 32-04 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 33-00.

Repertuar widowisk

TEATR.

W środę „Kobieta i jej tyran" świetna komedja St. Kiedrzyńskiego w wykonaniu pp.: Hermanowej, Motyczyńskiej, Podgórskiej, Sawickiej, Dzwonkowskiego, Górowskiego, Leśniewskiego, Lochmana, Serwińskiego, Winczewskiego.

Jedyny występ Reduty

W piątek, dnia 7 bm. znakomity zespół „Reduty" wystąpi jedyny raz w naszem mieście, wystawiając jedną z najnowszych komedji St. Kiedrzyńskiego **„Raz się tylko żyje"** w koncertowej grze zespołu.

Ceny miejsc komedjowe, zniżki nieważne.

KINA.

ADRIA: „Upiór na sprzedaż" i nadprogram.
APOLLO: „Nie oddam dziecka" i doskonała komedja „Moja szwagierka".
BAŁTYK: „Ścigani ludzie" i „W szponach tygrysa".
KRISTAL: „Jej Ekscelencja Babka" i bogaty nadprogram.
MARYSIEŃKA: „W pogoni za szczęściem" oraz „Czerwony sułtan".
REWJA: „Zdobyć cię muszę" i „Teraz i zawsze".

Bydgoszcz wydatnie zasila F. O. N.

K.K.O. m. Bydgoszczy złożyła 3.000 zł — pracownicy I.K.R. 500 zł

Społeczeństwo bydgoskie, zwłaszcza zaś organizacje, instytucje miejscowe oraz zrzeszenia pracownicze, nader **żywo zareagowały na hasło dozbrojenia Armji Polskiej.**

Począwszy od zrzeszeń pracowników fizycznych, poszczególne organizacje i **instytucje opodatkowały się samorzutnie, składając hojnie ofiary na Fundusz Obrony Narodowej.**

W ostatnich dniach **zanotowaliśmy kilka poważniejszych ofiar,** obecnie zaś — jak się dowiadujemy — **KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI M. BYDGOSZCZY ZASILIŁA F. O. N. KWOTĄ 3.000 ZŁOTYCH. Hojny dar Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy, znanej z ofiarności na cele społeczne, świadczy najlepiej o pozytywnem ustosunkowaniu się społeczeństwa bydgoskiego do akcji zbiórkowej na F. O. N.** Stwierdzić też można śmiało, iż **Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bydgoszczy pod doświadczonem kierownictwem p. dyr. Gulcza, przerodziła się w nawskroś społeczną i pożyteczną placówkę gospodarczą.**

Pracownicy **Izby Kontroli Rachunkowej Poczty i Telekomunikacji, pragnąc zasilić Fundusz Obrony Narodowej, opodatkowali się na ten cel na kwotę 500 zł.**

Pozatem Spółdzielnia Pracowników I. K. R. przeznaczyła na ten sam cel, stosownie do powziętej uchwały na walnem zebraniu, 3 obligacje Pożyczki Narodowej po 100 zł.

Pierwszą ratę zadeklarowanej kwoty w sumie 228 zł, oraz 300 zł Pożyczki Narodowej przekazano już Komitetowi F. O. N.

Tragiczna śmierć dziecka pod kołami pojazdu konnego

Niezwykle tragiczną śmierć poniósł **4-letni syn rolnika Wieczorkiewicza, Teofil w Nakle nad Notecią.**

W dniu wczorajszym chłopiec zabawiał się wraz z rówieśnikami w pobliżu rzeźni na szosie, gdy nagle nadjechał **pojazd konny rolnika Brzostkowskiego.** Teofil Wieczorkiewicz, pragnąc popisać się przed dziećmi odwagą, usiłował przebiedz przed końmi, przyczem potknąwszy się, upadł pod koła pojazdu.

Chłopiec poniósł śmierć na miejscu, doznając zmiażdżenia głowy.

WRAŻENIA TEATRALNE

Dylemat lekarza

Sztuka w 5 aktach Bernarda Shawa

Gdy w czasie premjery „Dylematu lekarza" w roku 1907 w teatrze Court w Londynie frenetyczne oklaski publiczności zmusiły autora do ukazania się na scenie, harmonję ogólnego entuzjazmu zmącił odosobniony ostry i przeciągły gwizd jednego z widzów. Shaw bynajmniej nie zdetonowany tą demonstracją uciszył ręką widownię i zapytał oponenta:

— Uważa Pan, że sztuka moja jest zła?

— Okropna!

— Jestem zupełnie tego samego zdania, ale co poczniemy we dwóch przeciwko całej sali?

Dziś, po trzydziestu latach — przyłączam się całkowicie do opinji gwiżdżącego malkontenta i sarkastycznej samooceny pisarza. Nie wiem, czem to wytłumaczyć, iż właśnie „Dylemat lekarza" uchodził i uchodzi w opinji krytyków literackich bodajże za najwybitniejszy i najbardziej reprezentacyjny utwór autora „Świętej Joanny". Coprawda — żaden z pisarzy współczesnych nie był przedmiotem tylu nieporozumień i sprzecznych sądów, tylu chwalb i potępień, co Bernard Shaw. Umysł jego lotny, pełen zagadek i nieoczekiwanych „wyskoków" wymyka się z pod sondy systematyki krytycznej, by raz poraz błysnąć nowem, niespodziewanem światłem przed oczyma zdumionych obserwatorów. Nic więc dziwnego, że wielu krytyków nie mogąc w tej iście kameleonowej twórczości odnaleźć jasno zarysowanej linji ideowej, poczytuje Shaw'a za pozornego, zewnętrznego kuglarza, paradoksistę i facecjonistę, doszukując się nawet w błahych i poronionych jego sztukach wartości głębszych: ukrytych zawistnie pod pokostem ironji i dowcipu.

Wracając do „Dylematu" zdać sobie należy sprawę, iż sztuka ta nie wytrzymała próby czasu. Niezdarne ściegi płytkiej pustoty wyłażą z wypłowiałej dziś materji szczególnie rażąco. Zapewne — przy objektywnej ocenie powinno się wziąć w rachubę korekturę miejsca i epoki, w której rzecz powstała. Pisana wyłącznie dla anglo-sasów w epoce specyficznie albjońskiego purytanizmu, będącego synonimem niewzruszalności skostniałej konwencji współżycia zbiorowego, porwać mogła odwagą bezlitosnego przygważdżania umownego zakłamania. — Dziś, w dobie olbrzymich, radykalnych przewartościowań zarówno w dziedzinie społecznej, jak i literacko - artystycznej, — trąci myszką. Światoburcze odkrycia w rodzaju względności prawa, moralności itd. wzbudzają jedynie dobrotliwy uśmiech pobłażliwości. Wyszliśmy już z okresu dostojewszczyzny.

Lecz i ta korektura nie usuwa zasadniczego mankamentu sztuki Shawa — jej niedorzeczności przedmiotowej i ideowej. Zacznijmy od przedmiotu. „Dylemat lekarza" składa się z dwóch wyraźnych elementów, luźno ze sobą powiązanych: akcji materjalnej i intelektualnej, fabuły anegdotycznej i tezy krytycznej. Już sam konflikt materjalny, incendentalny rozbraja — powiedzmy szczerze — swą naiwnością. Sprowadza go Shaw do zagadnienia... wolnych miejsc w klinice. Czołowa postać sztuki — dr. Ridgeon, wynalazca zbawiennego środka przeciwgruźlicznego wyratować może od niechybnej śmierci z plejady setek tysięcy suchotników tylko dziesięciu... bo takąż właśnie ilością łóżek dysponuje w swem sanatorjum. Shaw każe nam wierzyć, iż Ridgeon nie może leczyć pomazańca śmierci poza swą kliniką. Co więcej — środek zastosowany własnoręcznie przez Ridgeona uzdrawia, zaaplikowany przez innego lekarza... zabija. W ten deseń aseptyka chirurgiczna Bilrotha, czy szczepionka przeciwospowa z chwilą śmierci ich twórców straciłyby całkowicie swą wartość i ludzkość trzebiłaby dalej ospa, czy pooperacyjne zakażenie krwi. Że na koncept taki zdobyć się mógł Shaw z wykształcenia.... lekarz. Osobliwe to założenie ograniczoności zbawiennej terapji pociąga za sobą niedorzeczne i niedopuszczalne z punktu widzenia etyki, nietylko lekarskiej, ale i ogólnoludzkiej „taksowanie" przez Ridgeona swych 10 dopuszczonych do uleczenia pacjentów. Muszą oni reprezentować jakieś szczególne wartości społeczne, czy intelektualne, któreby upoważniły do dania im pierwszeństwa przed tysiącami, czy miljonami innych śmiertelników.

Niełepiej przedstawia się sprawa z dylematem etycznym, ideowym. Ridgeon nie znalazł się w sytuacji „lekarza na rozdrożu". Nie walczy o wybór między obowiązkiem lekarza, a niskim instynktem człowieka małego (zresztą motyw dziś przestarzały, zarzucony nawet przez film t. zw. psychologiczny), jeno ulega bez cienia moralnego oporu zwierzęcemu impulsowi egoizmu i zazdrości. Zabija pośrednio — odmową zastosowania swej „opsoniny" — człowieka genjalnego, by wejść w posiadanie jego żony. I chełpi się nawet cynicznie bezkarnością, bo któż mu udowodni morderstwo. Mamy więc tu do czynienia z „dylematem" pospolitego łajdaka!.

Pozatem kpiny Shawa z lekarzy, a pośrednio z medycyny jako gałęzi wiedzy obliczone są na smak galerji. Kawału w guście uzdrowienia pacjentów, którym przez omyłkę podano lekarstwa na opak, lub zalecenia wycięcia wyrostka robaczkowego jako uniwersalnego środka na wszelkie dolegliwości — nie umieściłoby już dziś szanujące się pismo humorystyczne. Cóż więc z rasowości pisarskiej Shaw'a pozostało w „Dylemacie lekarza"? Strzępy (by użyć modnego dziś określenia) mimo wszystko błyskotliwego umysłu świetnego tego Anglika, jego werwa i temperament, jego rozkoszne gadulstwo, charakterystyczne podmalowanie tła, odkonwencjonalizowanie rysów, krzesanie humoru z nieoczekiwanych kontrastów, jego specyficzna przekora, a w szczególności tchnienie poetyckie (prześliczna scena śmierci malarza), pomieszane z czarująco subtelnym sarkazmem. Słowem — pozostał ów niezmożony potencjał ducha niespokojnego, buntowniczego, zdobywczego, który przebija poprzez wszystkie niedociągnięcia osnowy i ujęcia sztuki.

W teatrze bydgoskim widzieliśmy już kilka sztuk Bernarda Shaw'a, który stał się jednym z najbardziej ulubionych autorów dramatycznych, co jest tem znamienniejsze, iż nagół społeczeństwo — zresztą nietylko polskie — mniej wyznaje się w uśmiechach ironicznych. O wykonawcach sztuki shawowskiej można powiedzieć, że wszyscy zdawali sobie sprawę z intencji autorskich. P. **Dytrych** pokrył udolnie wytwornością gry i gestu niewytworność postaci dr. Ridgeona. P. **Górowski** uwydatnił ze smakiem hochsztaplerstwo renomowanego lekarza-fuszera, p. **Dzwonkowski** przekonywująco ucieleśniał biedę suchotniczego eskulapa gminu, p. p. **Lochman, Serwiński i Dowmunt** uzupełniali zajmująco galerję różnorakich typów ze świata medycyny. P. **Szyndler,** który sztukę nader starannie wyreżyserował (przyspieszyłbym jedynie tempo) dźwigał dzielnie ciężar roli malarza. W akcie IV umierał — sit venia verbo — pięknie. P. **Paszkowska** reprezentowała sobą sugestywnie subtelny wdzięk Angielki (potrzeba pracy nad głosem). W rolach epizodycznych pp. **Podgórska** i **Winczewski** — bardzo dobrzy. Dekoracje p. **Hawryłkiewicza** stworzyły godną ramę temu ciekawemu widowisku.

(gr.)

Płatność podatków w sierpniu

W sierpniu płatne są następujące podatki: 1) do 5 sierpnia — podatek od energji elektrycznej w czasie od 16—31 lipca br.; od 20 sierpnia — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni sierpnia br.;

2) do 7 sierpnia — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w lipcu rb.;

3) do 15 sierpnia — zaliczka kwartalna (za drugi kwartał) na podatek przemysłowy od obrotu za r.. 1936;

4) do 25 sierpnia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1936, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w lipcu, przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia — a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe I do V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w sierpniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności **również w tym miesiącu.**

Obwieszczenie

Przewodniczącego Komisji Oszczędnościowo - Oddłużeniowej dla Samorządu przy Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Toruniu.

Na podstawie § 14 ust. (2) rozporządzenia Ministrów Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 16 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 231) podaje się do wiadomości, że w Nr. 17 z dnia 1 sierpnia br. Pomorskiego Dziennika Wojewódzkiego zostały ogłoszone plany oddłużenia powiatowych związków samorządowych lubawskiego i tucholskiego oraz miast Nowegomiasta, Pucka, Tczewa i Wąbrzeźna.

Sekretarz: (—) Mgr. Bauer.
Przewodniczący: w. z. (—) Zakrzewski.

Na F. O. N.

Zebrani w dniu 1 sierpnia br. urzędnicy Nadleśnictwa Państwowego Świekatówko, pow. Świecie, uchwalili opodatkowanie się na Fund. Obrony Narodowej w wysokości 1 proc. poborów miesięcznych brutto na przeciąg 6-ciu miesięcy, począwszy od dnia 1 sierpnia br.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 4 sierpnia 1936 r.

Waluty

Belgi 89,73—89,30; dolary St. Zjedn. 5,32½—5,29½; dolary kanad. 5,30½—5,27½; floreny 361,42—359,70; franki franc. 35,08—34,92; franki szwajc. 173,64—172,80; funty ang. 26,73—26,57; guldeny gd. 100,20—99,80; korony czeskie 20,10—19,70; korony duńskie 119,29—118,45; korony norweskie 134,23—133,25; korony szwedzkie 137,73—136,75; liry włoskie 36—34; marki fińskie 11,78—11,60; marki niemieckie 143—139; szylingi austrj. 99—98; marki niemieckie srebrne 152—147.

Dewizy

Belgja 89,55—89,73—89,37; Berlin 213,98—212,92; Gdańsk 100,20—99,80; Holandja 360,70—361,42—359,98; Kopenhaga 119,29—118,71; Londyn 26,66—26,73—26,59 Nowy Jork 5,32½—5,30; Nowy Jork telegr. 5,31 3/8—5,32 5/8—5,30 1/8; Oslo 134,23—133,57; Paryż 35,01—35,08—34,94; Praga 21,05—21,09—21,01; Sztokholm 137,73—137,07; Szwajcarja 173,30—173,64—173,96; Wiedeń 99,20—98,80; Włochy 41,95; Helsingfors 11,78—11,72; Montreal 5,30¾—5,28¼.

Tendencja: mocniejsza.

Akcje

Bank Polski 95,50; Lilpop 12; Modrzejów 5,75; Norblin 56.

Tendencja: utrzymana.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. inwestycyjna I em. 63, II em. 62; 5 proc. poż. konwersyjna 44,75; 6 proc. poż. dol. 60; 4 proc. poż. premj. dol. 47,,75—47,50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 46,50—47,50 (ost. drobne); 8 proc. obl. budowl. B. G. K. 93; 4 i pół proc. listy zast. ziemskie serja 5 45,50—45,13—45,25; 4 i pół proc. listy m. st. Warszawy 50,50; 5 proc. listy zast. m. Warszawy stare 53,50, nowe 53—52,50—52,75; 5 proc. listy zast. Łodzi stare 48,50, nowe 48.

Tendencja: dla pożyczek dla złotych mocniejsza, dla dolarowych słabsza, dla listów przeważnie mocniejsza.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 4 sierpnia 1936 r.

Żyto nowe 15 ton 14,65—14,25—14,50; pszenica stand. 21—21.50; jęczmień: jednolity 17,50—18,25 zbiorowy 114/15 f. 17—17,50; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 24—24,50; gat. I 0—50 proc. wł. w. 23,75—24; gat. I 0—65 proc. wł. w. 22,50—23; gat. II 50—65 proc. wł. w. 19—19,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 18.75—19,50; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 17,75—18,75; mąka pszenna: gat. I wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 34,75—36,75; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 33,75—34,75; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 33—34; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 32,25—33,25; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 31,25—32,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 29,25—30,25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 28,75—29,75; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 27,75—28,75; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 27—28; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 25,75—26,75; gat. IIE 55—65 proc. wł. w. 22,75—23,25; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 21,75—22,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 24,75—25,25; otręby żytnie wymiał stand. 10,25—10,75; otręby pszenne: miałkie stand. 10,50—11; średnie stand. 10—10,50; grube stand. 10,50—11; otręby jęczmienne 11,50—12,50 rzepak zimowy bez worka 30—32; rzepik zimowy bez worka 32—34; groch: Wiktorja 22—25; Folgera 21—23; łubin: niebieski 13—13,50; żółty 14,50—15,50; płatki ziemniaczane 13,50—14,25; makuch: lniany 16,50—17; rzepakowy 12,50—13; słonecznikowy 42/44% 16—17; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6—6,50.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 4 sierpnia 1936 r.

Ceny orjentacyjne: żyto 14,25—14,50; pszenica bez zmiany; jęczmień 16,25—17; otręby żytnie 10,25—10,75; otręby pszenne: grube 10,75—11,25; średnie 9,75—10.50; otręby jęczmienne 10,25—11,50; rzepak zimowy 30,50—31,50; makuchy: rzepak. 28—35; lniane 16,25—16,50. Ogólny obrót 2.494, w tem żyta 485.

Bezczelność Niemców a niezrozumiała tolerancyjność niektórych obywateli wąbrzeskich

Wąbrzeźno, 30 lipca (o)

Szeroko omawialiśmy na łamach naszego pisma działalność Niemców w powiecie wąbrzeskim, działalność wysoce prowokacyjną w stosunku do Polaków.

Ostatnie wystąpienie Niemców na terenie Czystochlebia, gdzie krzyczeli „Heil Hitler" i wygłaszali przemówienia, iż **„im (Niemcom!) Pomorze zostało bezprawnie zabrane"** wywołało wśród ludności **wielkie oburzenie.**

Należało przypuszczać, że po tych bezprzykładnych prowokacjach, oburzenie społeczeństwa polskiego, zwłaszcza jego czołowych przewodników, znajdzie wyraz w odpowiedniem ustosunkowaniu się jednostek i organizacyj polskich do Niemców.

Niestety z przykrością musimy zanotować fakt, że wielu Polaków, uchodzących za patrjotów i narodowców — piastujących nawet godności „prezesów" polskich organizacyj, ostentacyjnie bądź zatrudniają u siebie bojowych działaczów Niemców, bądź ich popiera.

Nie chcemy jeszcze dziś rzucać nazwisk — nie chcemy stawiać pod pręgierz publiczny tych pseudopatrjotów. Jeśli nie zmienią swego postępowania, które oburza szczerego człowieka i Polaka — nie zawahamy się ogłosić ich nazwisk.

Musimy z tą niezrozumiałą tolerancją skończyć, musimy dbać o godność narodową Polaków — i piętnować sprzedawczyków narodowych.

Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Niesłychane!

Browar Pomorski zatrudnia w Wąbrzeźnie obywatela gdańskiego!

Podczas zebrania Związku Restauratorów powiatu wąbrzeskiego odbytego w ub. czwartek wyszło na jaw, że Browar Pomorski — oddział w Wąbrzeźnie, jako kierownika zatrudnia obywatela gdańskiego, Bauera.

Zebrani oburzeni takiem postępowaniem Browaru uchwalili odpowiednią rezolucję i wysłali do Browaru Pomorskiego z żądaniem usunięcia kierownika — obywatela gdańskiego, a na miejsce tegoż wydelegowania innego, obywatela polskiego. (o)

Potworna zbrodnia w Lisewie

W sobotę, dnia 1 bm. w godzinach wieczornych zdarzył się w Lisewie pod Tczewem straszny wypadek. Mianowicie z jakiejś błahej przyczyny przyszło do ostrej sprzeczki. a następnie do bójki między robotnikiem z Tczewa, przeszło 60-letnim Blokusem, a obywatelem W. M. Gdańska Szypińskim. Gdańszczanin wyciągnął z kieszeni nóż i zamierzył się na Blokusa, raniąc go ciężko w brzuch. Rana była tak głęboka, że wnętrzności wyszły z brzucha. Blokusa w ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Tiegenhofie.

Sprawca zbrodni Szypiński po dokonaniu potwornego czynu wsiadł na rower i uciekł z miejsca przestępstwa. Policja natychmiast rozpoczęła za nim poszukiwania i schwyciła go niedaleko miejsca przestępstwa. Osadzono go natychmiast w areszcie śledczym w Tiegenhof.

Jak się dowiadujemy, stan Blokusa jest bardzo ciężki, tak, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Napad rabunkowy w lesie

Dnia 1 bm. napadli w lesie państwowym między Szemokiem a Pieszkowicami nieznani sprawcy na Monikę Parynkównę z Nowego Dworu (pow. morski), Annę Sikową z Pieszkowic i Zuzannę Stefanowską z Pieszkowic.

Kobiety powracały z targu Wejherowie.

Napastnicy zaskoczyli z nienacka swe ofiary. Dwóch zbirów trzymało w ręce rewolwery, trzeci zaś sztylet. Sprawcy przeszukali kosze i torebki, przeprowadzili rewizję osobistą. a następnie zbiegli do lasu zabierając znalezioną przy niewiastach gotówkę. Ponieważ poszkodowane kobiety o dokonanym napadzie zgłosiły dopiero po upływie dwóch dni, zarządzony pościg nie dał narazie wyniku pozytywnego.

Krzyk wśród nocy

Desperacki krok 41-letniej kobiety w Grudziądzu

Wczoraj w nocy o godz. 3-ej nad ranem obok bocznicy nowego portu nad Wisłą rozległ się nagle przeraźliwy krzyk samotnej kobiety. Stróż nocny z przystani „Vistuli" dostrzegł kobietę, która skoczyła do Wisły. Dostrzegł ją również patrolujący w tej okolicy policjant st. post. Milewski. Wspólnie ze stróżem Zgodą pospieszyli na ratunek, rzucili się za nią do wody. Nieprzytomną kobietę wyratowano.

Odstawiona do Komisarjatu I. P. P. podała, iż nazywa się Helena Rogoszyńska lat 41, była gospodynią w majątku Czeczewie pow. Grudziądz. Jako powód desperackiego kroku podała złe traktowanie przez chlebodawcę. Celem wyświetlenia właściwej przyczyny targnięcia się na życie, policja prowadzi śledztwo.

Zwycięscy Finowie w biegu na 10.000 m



Na przedzie Salminem, za nim Askola i Isohollo, na końcu Japończyk Murakosa.

Nowe władze okręgowe Związku Podoficerów Rezerwy

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z walnego zjazdu Związku Podoficerów Rezerwy Okręgu Pomorskiego. podajemy poniżej skład nowego zarządu okręgowego:
Prezes: p. Mogilicki Bolesław z Torunia,
Wiceprezes: p. Chebek z Bydgoszczy,
Sekretarz: p. Bartoszyński Tad. z Torunia
Skarbnik: p. Orłowski z Torunia
Komendant: p. Dąbek z Podgórza,
Zastępca: p. Rusinek z Chełmna.

Zbrodnicze podpalenie

Dnia 2 bm. o godz. 22,30 wybuchł pożar w majątku domeny państwowej — Radostowo pow. tczewskiego, którego dzierżawcą jest Sterzyński Jerzy.

Spaliła się stodoła wart. 15.000 zł. z zawartością 90 fur jęczmienia, 130 fur koniczyny, 33 fury pszenicy oraz różne maszyny rolnicze.

Ponadto spalił się warsztat mechaniczny wraz z maszynami i różnemi częściami zapasowemi maszyn rolniczych oraz szopa — łącznej wart. 130.000 zł.

Spalone mienie jest ubezpieczone na sumę 260.000,— zł w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Ponieważ istnieje podejrzenie zbrodniczego podpalenia przez osoby trzecie, prowadzi się dochodzenia.

W letniskach nadmorskich grasują złodzieje

Nieujawniony dotychczas sprawca wszedł do pokoju przebywającego na letnisku na Helu, Ludwika Sznejdra i skradł rozmaite przedmioty łącznej wartości ok. 900 zł.

W Jastarni włamali się nieznani sprawcy do pokoju Jagyło Heleny i Lompy Bronisławy, zabierając różne przedmioty łącznej wartości ok. 1800 zł.

Programy radjowe

Środa, 5 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.30—8.00 Program poranny.. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Kolorowe skrawki" — słuchowisko Haliny Hohendlingerówny (dla dzieci) (z Wilna). 16.45 Koncert w wykonaniu Dętej Orkiestry Reprezentacyjnej K. P. W. 17.00 Recital śpiewaczy Emmy Szafrańskiej. 17,20 „Na chłopskiem weselu" — suita ludowa Feliksa Rybickiego. 17.50 „Anegdoty z życia Józefa Ignacego Kraszewskiego" — wygł. Stanisław Wasylewski (z Poznania). 18.00—18.05 Programy lokalne. **18.40—19.10 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — zakończenie meczu piłkarskiego Polska — Węgry.** 19.10 „Pieśni legjonów" — audycja w opracowaniu Alfreda Wóycickiego (z Krakowa). 20.00 Programy lokalne. 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 V audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu słynnych artystów". W programie koncert f-moll. Wykonawca: Artur Rubinstein (płyty). 21.30 Recital śpiewaczy Wiktora Bregy. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie. 22.30 Programy lokalne. 22.35—23.00 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.03 „Na dzieńdobry" (płyty) 6.23 Program na dzisiaj. 6.28 Parę informacyj. 12.03—12.13 Recytacja prozy. Fragment z powieści „Chłopi" (Lato) Reymonta. 14.30—15.30 Wszystkiego po trochu (płyty). 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 18.00 „Wilga i szpaki" pog. wygł. Kazimierz Kulwieć. 18.10 Utwory skrzypcowe N. Paganiniego (płyty). 18.25—18.30 Pogadanka społeczna: W świetlicach dla bezrobotnych, wygł. Ojciec Redemptorysta Solarz. 20.00—20.30 „Słynne Symfonje" (płyty z Warszawy). 22.30—22.35 Wiadomości sportowe.

Czwartek, 6 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—8.00 Program poranny.. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Muz. salon. w wyk. Kwartetu Salon. Rozgł. Krakowskiej. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Wśród dzieci, które spędzają wakacje w mieście" (transmisja z dziedzińca miejskiego w Poznaniu. 16.00 Programy lokalne. 16.10 **Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — rzuty oszczepem z udziałem Lokajskiego i Turczyka.** 16.30 Programy lokalne. 17.00 Pieśni polskie w wykonaniu Chóru Mieszanego im. Moniuszki pod dyr. Stanisława Wiechowicza (z Poznania). 17.15 „Marsze wojskowe" w wyk. ork. 1 p. p. leg. (z Wilna). 17.50 „Wywczasy pana Mikołajczyka" — feljeton — wygłosi red. Zygmunt Nowakowski (z Krakowa). 18.00 „Jak spędzić święto?" 19.10 „Życie kulturalne stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00—20.00 „6 sierpnia 1914 roku". 1) Słowo wstępne, 2) Feliks Rybicki: „Pieśni Żołnierza Niepodległej Polski" — wyk. Orkiestra Symfoniczna P. R., 3) Przemówienie akademika Literatury Juljusza Kaden - Bandrowskiego, 4) Pomarański: „Pieśni o wojnie i na wojnie pisane" — odśpiewa Aniela Szlemińska. 20.00—20.05 Przerwa. 20.05 „Niemieccy romantycy" — transmisja z Mozarteum w Salzburgu. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Bruno Waltera. 21.40 Wirtuozi fletu (płyty). 1) Wolfgang A. Mozart: Andante i finał z koncertu fletowego (John Amadio), 2) Fr. Doppler: Węgierska fantazja pastoralna op. 26 (Marcel Moyse). **22.00 Wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie oraz feljeton p. t. „Polacy w olimpijskim konkursie sztuki" — red. Kaz. Muszałówna** (z Berlina). 22.30 Programy lokalne. 22.35 Tańce polskie Zygmunta Noskowskiego wykonają na fortepianie (4 ręce) Władysław Walentynowicz i Jan Żyński. 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

6,00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,03 „Na dzieńdobry" (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28—6.33 Parę informacyj. 12.03—12.13 „Niebezpieczni rabusie" pog. roln. wygł. inż. dr. Leon Ossowski. 14.30—15.30 „Polskie melodje" (płyty). 16.00—16.10 Orkiestra Marka Webera (płyty) z Warszawy. 16.30—17.00 Muzyka z płyt z Warszawy. 18.00 „Jak spędzić święto?" pog. kraj. w opracow. Henryka Gąsiorowskiego. 18.10 Pieśni polskie w wykonaniu Lucyny Dietrych. Przy fortepianie Irena Kurpisz - Stefanowa. 18.25 Życie kulturalne Pomorza. 18.30—18.50 **Koncert reklamowy. 22.30—2235 Wiadomości sportowe.**

TORUŃ

Zlecenie Nr. 742/IX. (4802

Przetarg.

Starostwo Krajowe Pomorskie w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska, ogłasza publiczny przetarg na budowę nawierzchni brukowanej drogi dojazdowej do stacji Lubicz w powiecie toruńskim, na długości około 400 mb.

Druki przetargowe (za opłatą 3 zł.) oraz bliższe informacje otrzymać można w Starostwie Krajowem Pomorskiem, Wydział Drogowo-Budowlany — pokój 38 w godzinach urzędowych.

Oferty należy składać do dnia 13. VIII. 36 godziny 10-ej w Starostwie Krajowem w kopertach zalakowanych i zaopatrzonych napisem: „Oferta na budowę nawierzchni drogi dojazdowej". Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone w Kasie Głównej Starostwa Krajowego wadjum w wysokości 5% oferowanej sumy w gotówce lub w państwowych papierach wartościowych.

Starostwo Krajowe Pomorskie zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, wzgl. nie przyjęcia żadnej oferty.

Starosta Krajowy Pomorski.

BYDGOSZCZ

GRUDZIĄDZ

GDYNIA

Zlecenie Nr. 353. (4798

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 6 sierpnia o godz. 10-ej sprzedawane będą w składnicy Urzędu Skarbowego w Gdyni przy ul. Starowiejskiej 50 za gotówkę najwięcej dającemu:

5 radjoaparatów, głośnik elektrodynamiczny, maszyna do pisania, maszyna do liczenia, powielacz, hekolit, waga automatyczna „Caudr", lampki nocne, klosze do lamp, odkurzacz ,maszyna do szycia, szafa dębowa, stół dębowy, 6 krzeseł dębowych wyściełanych, 20 rolek tapety, zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, smoking, 20 par bucików damskich, 115 pudełek pasty do obuwia i podłóg, 35 kłębków szpagatu, 80 paczek cykorji, 16 paczek makaronu, 6 kg ryżu, 7 paczek wafli do lodów, 2 kg torebek papierowych, 1 piec żelazny, pompka do nafty oraz drabinka.

Urząd Skarbowy w Gdyni.

I. OGŁOSZENIE.

Na zasadzie upoważnienia, wydanego przez Sąd rejestrowy w Gdyni z dnia 20. lipca 1936 r. zwołujemy my, niżej podpisani akcjonarjusze, na dzień

3. września 1936 r. godz. 11

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki Akcyjnej pod firmą „Morze Północne" Polskie Towarzystwo dla Połowu Śledzi, Spółki Akcyjnej w Gdyni — Port. Zgromadzenie odbędzie się w Gdyni, przy ul. Świętojańskiej 1 w lokalu notarjusza Edwarda Heidricha w Gdyni.

Na przewodniczącego zgromadzenia wyznaczony został stosownie do wyżej podanego postanowienia Sądu p. Johannes Van Toor z Vlaardingen. Porządek dzienny jest następujący:

1) Zagajenie, 2) sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej z działalności za lata gospodarcze 1934/35 i 1935/36, 3) zatwierdzenie bilansu zysku i strat za lata 1934/35 i 1935/36, 4) udzielenie absolutorjum komisji rewizyjnej i zarządowi za lata 1934/35 i 1935/36, 5) sprawa dalszej egzystencji spółki, 6) odwołanie dotychczasowego zarządu, 7) wybór nowego zarządu i komisji rewizji, 8) ponowne rozpatrzenie spraw uchwalonych na walnem zgromadzeniu z dnia 15. 5. 35 r., 9) wolne wnioski.

Właściciele akcyj imiennych korzystają z prawa głosu na walnem zgromadzeniu, o ile akcje ich zostały wniesione do księgi akcyjnej przynajmniej na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia. (4788

(—) Johannes Van Toor.
(—) Hendrick Van Toor.

WEJHEROWO

TCZEW

Zlecenie Nr. 623/GR. (4792

LICYTACYJNA SPRZEDAŻ KONI.

W dniu 14. sierpnia br. o godz. 9-tej na placu ćwiczeń 16. p. a. l. przy ul. Gen. Bema w Grudziądzu odbędzie się licytacyjna sprzedaż 15-tu wybrakowanych koni z 18 pułku ułanów i C. W. Kaw.

Kierownik Sprzedaży:
(—) Rekucki, major,
Kwatermistrz 18 Pułku Ułanów.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYN

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . [illegible] gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. **Zastrzeżeń miejsca** dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności **rabat upada.** Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann,** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki,** Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow,** Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza,** Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański,** Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. działami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.